



TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

21 MAJA 2021 R. | NR 20 (1527) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 1200 egz. |  /TYGODNIK.SANOCKI



Mamy 30 lat

s. 8-9



OGÓLNOPOLSKI RANKING „DZIENNIKA GAZETA PRAWNA”



Sanok wśród „Perł Samorządu”

s. 2

HISTORIA MIASTA



35-lecie odświeżenia pomnika Grzegorza z Sanoka

s. 7

PIĘKA NOŻNA: IV LIGA PODKARPACKA



Kolejne zwycięstwa piłkarzy Stali

s. 14

Ogólnopolski ranking „Dziennika Gazety Prawnej”

Sanok wśród „Perł Samorządu 2021”, burmistrz wyróżniony

„W minionym roku, gdy cały świat mierzył się z pandemią koronawirusa, mogliśmy się dobitnie przekonać, jak bardzo działania samorządów wpływają na jakość życia mieszkańców, zarówno w wymiarze codziennym, jak i sytuacjach nadzwyczajnych” – piszą dziennikarze „Dziennika Gazety Prawnej”, która po raz dziewiąty przeprowadziła ogólnopolski ranking „Perły Samorządu”. W rankingu tym Sanok został sklasyfikowany na II miejscu, a burmistrz Tomasz Matuszewski otrzymał wyróżnienie w kategorii „Najlepszy Włodarz”.



Burmistrz w pierwszej dziesiątce

- Wierzę w potencjał Sanoka, który trzeba nie tylko rozbudzić, ale też sprawić, by z jego walorami i wartością jeszcze mocniej utożsamili się mieszkańcy. Ranking „Dziennika Gazety Prawnej” pokazuje, że niekiedy o wiele lepiej jesteśmy postrzegani przez profesjonalistów i analityków z zewnątrz, niż jesteśmy skłonni sami o sobie myśleć. Bardzo mnie ucieszyła wiadomość o II miejscu Sanoka w kategorii miast do 100 tysięcy mieszkańców. Wyróżniliśmy Suwałki, Sopot, Świnoujście i kilka innych jeszcze, znanych i dobrze postrzeganych w kraju, ośrodków miejskich.

To cieszy. Skłamałbym, mówiąc, że nie jestem dumny z wyróżnienia w kategorii wódcy miast. Tak, jestem dumny i to wyróżnienie daje mi motywację do podejmowania kolejnych działań z myślą o rozwoju Sanoka – skomentował wyniki rankingu „Dziennika Gazety Prawnej” burmistrz Tomasz Matuszewski.

Sanok na podium

„Perłą samorządu” w 2021 w kategorii miast powyżej 100 tys. mieszkańców została Gdynia, za nią Gdańsk, na III miejscu uplasował się Poznań. Najlepsze gminy miejskie do 100 tys. mieszkańców to Ciechanów, Sanok i Suwałki. Zwycięzcy włodarze to: Woj-

ciech Szczurek (Gdynia), Jacek Jaśkowiak (Poznań), Aleksandra Dulikiewicz (Gdańsk), Hanna Zdanowicz (Łódź), natomiast w miastach poniżej 100 tys. mieszkańców: Jarosław Górczyński (Ostrowiec Świętokrzyski), Krzysztof Kosiński (Ciechanów), Tomasz Andrukiewicz (Elk). W siódemce wyróżnionych włodarzy znalazł się burmistrz Sanoka Tomasz Matuszewski.

Jak nas widzą?

Poniżej fragmenty prezentacji zatytułowanej „Sanok – miasto z przyszłością”, jaka ukazała się na stronach internetowych „Dziennika Gazety Prawnej”:

„W sanockich muzeach padają co roku rekordy frekwencji. Samorząd dokłada starań, aby miasto otwierało się dla gości. Burmistrz Sanoka zaproponował właścicielom restauracji i kawiarni zniesienie opłat za wykorzystanie terenów pod ogródki gastronomiczne. W zamian restauratorzy zobowiązali się do ukwiecenia przestrzeni dużego rynku, gdzie znajduje się największe ogródków i które najczęściej przemierzają się wycieczki. [...]

W jednej dziedzinie Sanok w przeszłości trochę się zaniedbał: potrzeby mieszkaniowe są ogromne, muszą zostać wybudowane mieszkania, zwłaszcza dla ludzi młodych, przede wszystkim małżeństw na tak zwanym „dorobku”. Burmistrz Tomasz Matuszewski uznał to za priorytetowe wyzwanie i tuż po objęciu funkcji poszukiwał sposobu na budowę takich mieszkań, najlepiej w systemie budownictwa społecznego. [...]

Ta decyzja wymagała odwagi: burmistrz i radni złożyli wniosek o poszerzenie granic Sanoka o trzy sołectwa należące do gminy wiejskiej okalającej miasto. Równolegle samorząd pozyskał rekordowe środki na remonty dróg oraz z rządowego programu „Mosty dla Regionów” na budowę nowej przeprawy przez San – inwestycja ta pomoże ożywić atrakcyjne krajobrazowo tereny prawobrzeżnej części miasta, dotąd słabo skomunikowane, otwierając je zarówno dla mieszkańców, inwestorów, jak i dla turystów odwiedzających Park Krajobrazowy Gór Słonnych”.

red.

SPGK radzi

Dlaczego warto pić wodę z kranu

Kilka ostatnich dekad, a w szczególności lata 70 i 80, gdy woda była badana jedynie pod kątem zagrożenia dla zdrowia, utwardziły nas w przekonaniu, że „kranówka” nie nadaje się do bezpośredniego spożycia. Tymczasem obecnie wdrożone normy produkcji wody kranowej dają dowód na to, że można, a nawet warto pić wodę z kranu!



Jak to się ma w Sanoku?

– Woda produkowana na Stacjach Uzdadniania Wody w Trecpczy i w Zasławiu odpowiada najbardziej rygorystycznym polskim i europejskim normom dotyczącym jej jakości. Woda jest dokładnie kontrolowana przez wewnętrzne laboratoria na każdym etapie jej produkcji oraz podczas dystrybucji przez sieć wodociagową. Dodatkowo woda jest regularnie kontrolowana przez Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego. Każdy, kto ma pewność, że instalacja wewnątrz budynku jest w dobrym stanie, może śmiało pić wodę z kranu – mówi pracownik sanockich wodociągów SPGK.

Woda z sieci wodociagowej jest czysta bakteriologicznie, dlatego jej gotowanie jest niepotrzebne. Wysoka temperatura wykorzystywana jest do zabicia mikroorganizmów, a te w uzdatnionej kranówce nie występują. Przetworzenie wody powoduje wytrącenie w postaci osadu (kamienia) części minerałów – zwłaszcza związków wapnia i magnezu – co zmiękcza wodę, ale również powoduje zubożenie jej składu mineralnego. Z tego powodu gotowanie wody nie jest zalecane przed spożyciem. Również stosowanie dodatkowych filtrów w butelkach czy na instalacji wodo-

ciagowej w domach i mieszkaniach nie jest uzasadnione. Filtry takie nie mogą usunąć z wody z sieci wodociagowej zanieczyszczeń, gdyż takich w wodzie pitnej już nie ma, a niewłaściwe użytkowanie filtrów może spowodować zagrożenie mikrobiologiczne poprzez niekontrolowany rozwój szkodliwych bakterii na wkładzie filtrującym, na przykład w przypadku niewymieniania filtrów w okresach, jakie określił ich producent.

Dodatkowo woda z kranu jest zdecydowanie tańsza niż woda butelkowana. Litr wody z wodociągu kosztuje mniej niż jeden grosz. Na cenę wody butelkowanej niewielki wpływ ma jej jakość i pochodzenie. O cenie wody butelkowanej decyduje transport, logistyka, magazynowanie i ogromne budżety reklamowe producentów. Równie ważnym jest aspekt ekologiczny picia wody z kranu zamiast wody butelkowanej. Miliardy produkowanych na świecie butelek PET rozkładają się setki lat, trafiają do wód, a potem do naszych organizmów. Do wytworzenia takiej ilości plastikowych butelek niezbędne jest też zużycie ogromnych ilości energii.

Picie „kranówki” to zatem nie tylko oszczędność pieniędzy, ale również dbanie o nasze środowisko, a przede wszystkim o nasz organizm!

mm

Food Truck Polska kolejny raz w Sanoku

Jedzenie pod chmurką

14 – 16 maja na długo pozostanie w pamięci sanoczan. Złot food trucków, zniesiony obowiązek maseczek na świeżym powietrzu i otwarcie ogródków gastronomicznych sprawiło, że sanocki rynek ożył po miesiącach stagnacji.

Nie trzeba wspominać, że przez ostatnie miesiące branża gastronomiczna była zamknięta, a jedzenie z ulubionych restauracji możliwe jedynie na wynos. 15 maja wreszcie można było usiąść, zamówić i zjeść na miejscu. Do tego dopisała pogoda.

Słońce zaświeciło nad Sanokiem, dodając całemu wydarzeniu pozytywnej energii. Po rynku spacerowały rodziny z dziećmi. To niewątpliwie przyjemny widok dla mieszkańców. Normalność, której wszyscy pragnęli.

esw



„Tygodnik Sanocki”

Pismo Samorządowe

redakcja@tygodniksanocki.pl

tygodniksanocki.pl

/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13-463-16-34, kom. 697 979 971

Redaktor naczelna: Emilia Wituszyńska | Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl, Dominika Czerwińska – czerwinska-d@wp.pl, Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl

Współpracują: Tadeusz Krotos, Lidia Tul-Chmielewska, Szymon Jakubowski

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Teresa Nater

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

tel. 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

II Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Sanoku

Organy z duszą

W ubiegłym roku odbyła się pierwsza edycja Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej. Pierwotnie miała się odbyć w maju, jednak z powodu epidemii została przeniesiona na 16-18 października 2020. Było to kameralne wydarzenie, które miało zapoczątkować kolejne edycje. Odbyły się wówczas trzy koncerty, podczas których wystąpili: Piotr Rojek – organy, Roman Perucki – organy, Agata Kielar-Długosz i Łukasz Długosz – flet, Henryk Jan Botor – organy. Tegoroczna druga edycja Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej miała charakter międzynarodowy, bowiem wśród wykonawców znaleźli się artyści z Mołdawii i Chorwacji.

– Pomyśl na zorganizowanie festiwalu w naszym mieście powstał z potrzeby ożywienia muzyki organowej. Poprzez koncerty w różnych konfiguracjach, chcemy zainteresować odbiorców muzyką organową, gdyż jest to jeszcze muzyka mało znana – niszowa, w szczególności na naszym terenie. Jeśli popatrzymy na województwa zachodnie, środkową czy północną Polskę, to zauważymy, że muzyka organowa jest jednak bardziej znana. Na tutejszych terenach organy kojarzą się wyłącznie z muzyką religijną – z kościołem – wyjaśnia Łukasz Kot, dyrektor organizacyjny festiwalu.

Koncerty organowe odbywają się właśnie w kościołach, ponieważ w nich mamy dostęp do instrumentów. Organy to instrument bardzo specyficzny, poza kościołami możemy znaleźć je w budynkach filharmonii, czy w wielkich salach koncertowych.

– Wykorzystując to co mamy w naszym mieście, chcieliśmy pokazać, że organy to nie tylko muzyka religijna, ale mogą one zabrzmieć w innej konfiguracji, czyli organy w połączeniu z trąbką, ze skrzypcami lub z fletnią Pana.

Za nami II Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej, który odbył się w Sanoku. Przez sześć dni miłośnicy tego rodzaju twórczości mieli okazję usłyszeć wyjątkowe koncerty w sanockich kościołach.



Poza solowym brzmieniem organów, mogliśmy je usłyszeć wraz zespołem VOX VAR-SHE, który przeniósł nas w świat muzyki żydowskiej, nieco orientalnej. Podczas finałowego koncertu rozbrzmiały organy w połączeniu z kwartetem smyczkowym ŻELEŃSKI STRING QUARTET. Poprzez ciekawe połączenia organów z innymi instrumentami dostrzegamy różnorodność tej muzyki. Organizatorzy podkreślają, że chcą zainteresować innych tym niepowtarzalnym instrumentem.

– Głównym centrum koncertów pozostają organy, zaś cała „otoczka” ma za zadanie pokazać bogactwo literatury tego typu muzyki, która przyciąga nie tylko miłośników dzieł organów, ale także innych – klaruje Łukasz.

Koncerty trwały przez 6 kolejnych dni, od 11 do 16 maja. W ramach festiwalu od-

był się I Ogólnopolski Konkurs Młodych Organistów, ta inicjatywa wpleciona w festiwal okazała się niezwykle trafionym pomysłem.

– Po pierwsze trafiamy po raz kolejny na niszę, ponieważ na terenie Podkarpacia nie ma organizowanych tego typu konkursów organowych. Jest to również sukces z tego względu, że wzięło w nim udział 20 uczestników z całej Polski: Wrocław, Opole, Katowice, Płock, Racibórz, Rybnik, Kraków, Bielsko-Biała, Warszawa, Tarnów, Mielec – uważa.

Konkurs był dedykowany dla uczniów szkół muzycznych II stopnia. Odbywał się w dwóch grupach: młodszej oraz starszej. Każdy z uczestników wykonywał obowiązkowy program, który składał się z dwóch etapów: pierwszy z nich odbywał się na zabytkowym mechanicznym instrumencie Jana Śliwińskiego,

w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sanoku.

– Można powiedzieć, że ten typ organów jest najbardziej żywym instrumentem o specyficznym brzmieniu. Drugi etap odbywał się w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa na Posadzie, gdzie znajduje się instrument symfoniczny, znacznie większy, bo 38 głosowy, elektro-pneumatyczny.

Konkurs został podzielony na dwa etapy, by móc usłyszeć uczestników w różnym repertuarze. Daje to przekrój możliwości, dzięki czemu jury może kompleksowo ocenić uczestników konkursu.

– Poziom konkursu był bardzo wysoki, co nas bardzo cieszy jako organizatorów. Trzeba przyznać, że pandemia u niektórych spowodowała jeszcze większą pracę nad swoim repertuarem i zaangażowanie w doskonalenie

swojego warsztatu. Przyznano aż 12 wyróżnień – cieszy się Łukasz.

Jest coraz większe zainteresowanie festiwalem. Organizatorzy nie kryją zadowolenia, że na poszczególnych koncertach pomimo pandemii mieli publiczność, co nie jest takie oczywiste.

– Z drugiej strony ktoś może powiedzieć, że około 40-osobowa publiczność nie jest wielkim osiągnięciem, jednak patrząc na kalendarz koncertów w naszym kraju, to większość z nich jest odwołana. Podobnie jest, jeśli chodzi o organizowanie konkursów organowych. Można śmiało powiedzieć, że zorganizowanie festiwalu i konkursu w dzisiejszych czasach, jest już sporym osiągnięciem – podkreśla.

Dyrektor dodaje, że organizatorzy nie chcieli się ograniczać tylko do transmisji koncertów online. Jednak ci, którzy nie mogli być obecni w kościołach podczas koncertów, mogli obejrzeć transmisje w Internecie, dzięki profesjonalnej firmie ARS SONORA z Łodzi, która transmitowała to wydarzenie. Koncerty nadal można obejrzeć na kanale YouTube.

– Pierwszy koncert inauguracyjny obejrzało ponad 300 osób online, obecnie film z koncertu oglądało już ponad tysiąc osób. To pokazuje, że ludzie poszukują tego typu wydarzeń. Chcemy, aby nasz festiwal trafił nie tylko do melomanów muzyki organowej, ale także do osób, które chcą ją poznać, czy to solo lub w połączeniu z innym instrumentem – dodaje na koniec Łukasz Kot.

Organizatorzy mają już wiele planów na kolejny festiwal. Planują zaprosić gości – znakomitych polskich artystów, także muzyków światowej sławy.

dzc



Łukasz Kot, założyciel i prezes Pro Artis

Festiwal

Podczas koncertów wystąpili: Piotr Rojek, Róża Lorenc, Wiktor Brzuchacz, Bogdan Narloch, Roman Gryń, Jakub Stefek, zespół Vox Varsh, Sławomir Kamiński, Dumitru Harea, Arkadiusz Bialic, Żeleński String Quartet.

Organizatorami II Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej było stowarzyszenie Pro Artis, którego założycielem i prezesem jest Łukasz Kot, natomiast dyrektorem artystycznym Festiwalu jest dr hab. Piotr Rojek, profesor wrocławskiej Akademii Muzycznej.

Konkurs

Grupa młodsza:

I etap – utwór z dawnej muzyki polskiej – Preludium i fuga J. S. Bacha lub innego kompozytora z epoki baroku

II etap – utwór dowolny zróżnicowany w charakterze lub dwa kontrastujące utwory

Grupa starsza:

I etap – Preludium chorałowe z figurowanym cantus firmus z epoki baroku – Preludium i fuga J. S. Bacha (oprócz małych), D. Buxtehudego, G. Böhma, V. Lübecka

II etap – utwór romantyczny lub o charakterze romantycznym

Łączny czas trwania programu w grupie młodszej nie mógł przekraczać 20 minut, a w grupie starszej – 30 minut.

Konkurs Muzyki Folkowej „Nowa Tradycja”

Bojkowski głos Wernyhory oczarował członków jury festiwalu

16 maja sanocki zespół folkowy Wernyhora zdobył I miejsce na najważniejszym w Polsce festiwalu folkowym, czyli w Konkursie Muzyki Folkowej „Nowa Tradycja” „za głębokie wniknięcie w muzykę bojkowską i szlachetność jej wykonania”. Zespół nie poprzestał tylko na jednej nagrodzie, gdyż dzięki swojemu kunsztowi otrzymał także Nagrodę Programu 2 Polskiego Radia dającą Wernyhore możliwość profesjonalnego nagrania w Polskim Radiu. Co więcej, wokalistka zespołu Daria Kosiek otrzymała Nagrodę Specjalną im. Czesława Niemena „za wrażliwość, muzykalność i sceniczną charyzmę”.

„Nowa Tradycja” Festiwal Muzyki Folkowej Polskiego Radia to najważniejsze tego typu wydarzenie sceny folkowej w Polsce. W tym roku wyjątkowo festiwal odbył się bez udziału publiczności, za to z koncertowymi relacjami online.

Nie jest to pierwsza nagroda dla zespołu, gdyż w grudniu ubiegłego roku sanocki zespół muzyki otrzymał Nagrodę Główną i Nagrodę Publiczności w ramach Festiwalu Mikołajki Folkowe w Lublinie.

Sukces odniesiony ostatnio w Warszawie potwierdza,

że Podkarpacie zyskało nowy i ceniony zespół folkowy sięgający w swej twórczości do muzycznych tradycji polsko-ukraińskiego pogranicza.

Wokalne oblicze w osobie Darii Kosiek oraz niepowtarzalne brzmienie towarzyszących jej instrumentalistów



w osobach Anny Oklejewicz (instrumenty smyczkowe) i Macieja Harny (aranżacja i lira korbowa) tworzą wyjątkową muzykę na skalę Polski.

Utwory składające się na „Bojkowski głos Bieszczadu” to projekt mający na celu odwołanie dawnych pieśni boj-

kowskich i pokazanie ich w nowych interpretacjach. Przygotowane przez artystów aranżacje nawiązują do tradycji, ale włączają również elementy twórczego do niej podejścia – stąd akompaniament liry korbowej oraz wieli i violi da gamba. Ich działania to po-

czątek długiej drogi przywracania Bieszczadowi jego muzycznego dziedzictwa.”

Festiwalowe wystąpienie Wernyhory można znaleźć w sieci: <https://www.facebook.com/173206710700902/videos/517543039251477>

mn

Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg

Kiedy nastąpi remont drogi w Załużu?

Kto jechał choć raz drogą w Załużu, doskonale wie, w jak kiepskim stanie jest jej nawierzchnia. Mieszkańcy od lat sygnalizowali problem. Dziurawa nawierzchnia, brak chodników. Remont drogi Załuż – Lesko nie został ujęty w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Nie znalazł się nawet na liście rezerwowej. Starosta sanocki zapewnia, że oczekiwany remont zostanie przeprowadzony w możliwie najkrótszym czasie.

Naprawa niektórych odcinków drogi w Załużu oraz mostu miała miejsce jeszcze w poprzedniej kadencji w latach 2010-2014. Mieszkańcy od lat sygnalizują, że droga jest w bardzo kiepskim stanie, stwarza niebezpieczeństwo zarówno dla kierowców, jak i pieszych, ponieważ nie ma chodników. Radny Sebastian Niżnik złożył interpelację w sprawie stanu faktycznego remontu drogi Załuż – Lesko. Poprosił o: poświadczenia złożenia wniosku lub wniosków o remont czy przebudowę zniszczonych odcinków drogi Załuż – Lesko do Wojewody, Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego czy też Urzędu Marszałkowego w Rzeszowie, korespondencję w sprawie ubiegania się o remont odcinków drogi powiatowej w Załużu z Urzędem Wojewódzkim w Rzeszowie oraz o treść kompletnego wniosku złożonego o remont drogi w Załużu

do Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie.

– Występują na niej liczne ubytki. Dziury uniemożliwiają normalne korzystanie z drogi. Brak chodników powoduje duże zagrożenie dla bezpieczeństwa mieszkańców. Na tej trasie zwiększył się ruch samochodowy. Obecnie stan drogi naraża nie tylko na kosztowne naprawy samochodów, ale również stanowi realne zagrożenie dla pieszych i kierowców. Remont mostu oraz naprawa niektórych odcinków drogi miała miejsce jeszcze w latach 2010-2014. Niestety, bardzo duże fragmenty drogi nadal są w fatalnym stanie. Pomimo obietnic remontu składanych przez zarządzających powiatem sprawa nie znalazła pozytywnego rozstrzygnięcia – czytamy w treści interpelacji złożonej przez radnego Niżnika.

Władze powiatu sanockiego zapewniają, że remont drogi w Załużu w gminie Sa-



nok jest priorytetowym zadaniem, dlatego podjęto działania, które mają umożliwić realizację inwestycji.

– Zdajemy sobie sprawę, że dotychczas poniesione nakłady na odbudowę bądź doraźne remonty zniszczonych odcinków drogi w Załużu tylko w pewnym zakresie rozwiązały problem jej złego stanu technicznego – Zarząd Powiatu Sanockiego, dostrzegając potrzebę pilnego remontu i biorąc pod uwagę nie tylko

komfort podróżowania kierowców, ale przede wszystkim konieczność zaplanowania chodników mających bezpośrednie przełożenie na bezpieczeństwo pieszych, zlecił w czerwcu 2019 roku opracowanie dokumentacji technicznej przebudowy drogi na odcinku Załuż – Lesko. Zaczynaliśmy pracę od zera, ponieważ we wcześniejszych latach nikt nie podjął się realizacji tego zadania – mówi Stanisław Chęć, starosta sanocki.

Na stronie Powiatu Sanockiego została zamieszczona informacja dotycząca remontu drogi w Załużu. Z informacji wynika, że Powiat Sanocki mimo ograniczeń związanych z pandemią uzyskał szereg niezbędnych decyzji administracyjnych i uzgodnień wymaganych przepisami prawa. Ponadto uzgodniono prowadzenie robót w obrębie stanowisk archeologicznych przy podłożu zamku Sobień przez Podkarpackiego Wojewódzkiego

Konserwatora Zabytków, otrzymanie decyzji wójta gminy Sanok o środowiskowych uwarunkowaniach realizacji przedsięwzięcia ze względu na położenie fragmentu drogi w obszarze chronionym Natura 2000 oraz uzyskanie zgody na dysponowanie gruntami pokrytymi wodami płynącymi wydane przez Dyrektora Zarządu Zlewni w Rzeszowie Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie. Po dopełnieniu wszystkich formalności było możliwe zgłoszenie zamiaru wykonania robót budowlanych. 30 lipca 2020 roku Powiat Sanocki złożył wniosek o dofinansowanie w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. W ogłoszonym naborze powiat otrzymał środki na dwie inne inwestycje, niestety nie udało się pozyskać środków na remont drogi w Załużu. Wniosek według władz powiatowych nie został odrzucony z przyczyn formalnych, bądź błędów merytorycznych, ale z powodu ograniczonych dla województwa podkarpackiego.

– Zapewniam jednak, że droga w Załużu zostanie wyremontowana w możliwie najkrótszym czasie, jak tylko uda nam się pozyskać środki zewnętrzne na realizację inwestycji. Mam nadzieję, że jeszcze w tym roku zdobędziemy na ten cel pieniądze – dodaje na koniec Stanisław Chęć.

dzc

MATERIAŁ INFORMACYJNY

OSTATNIA
PROSTA!

#SZCZEPIMYSIĘ

Zarejestruj się na: gov.pl/szczepimysie

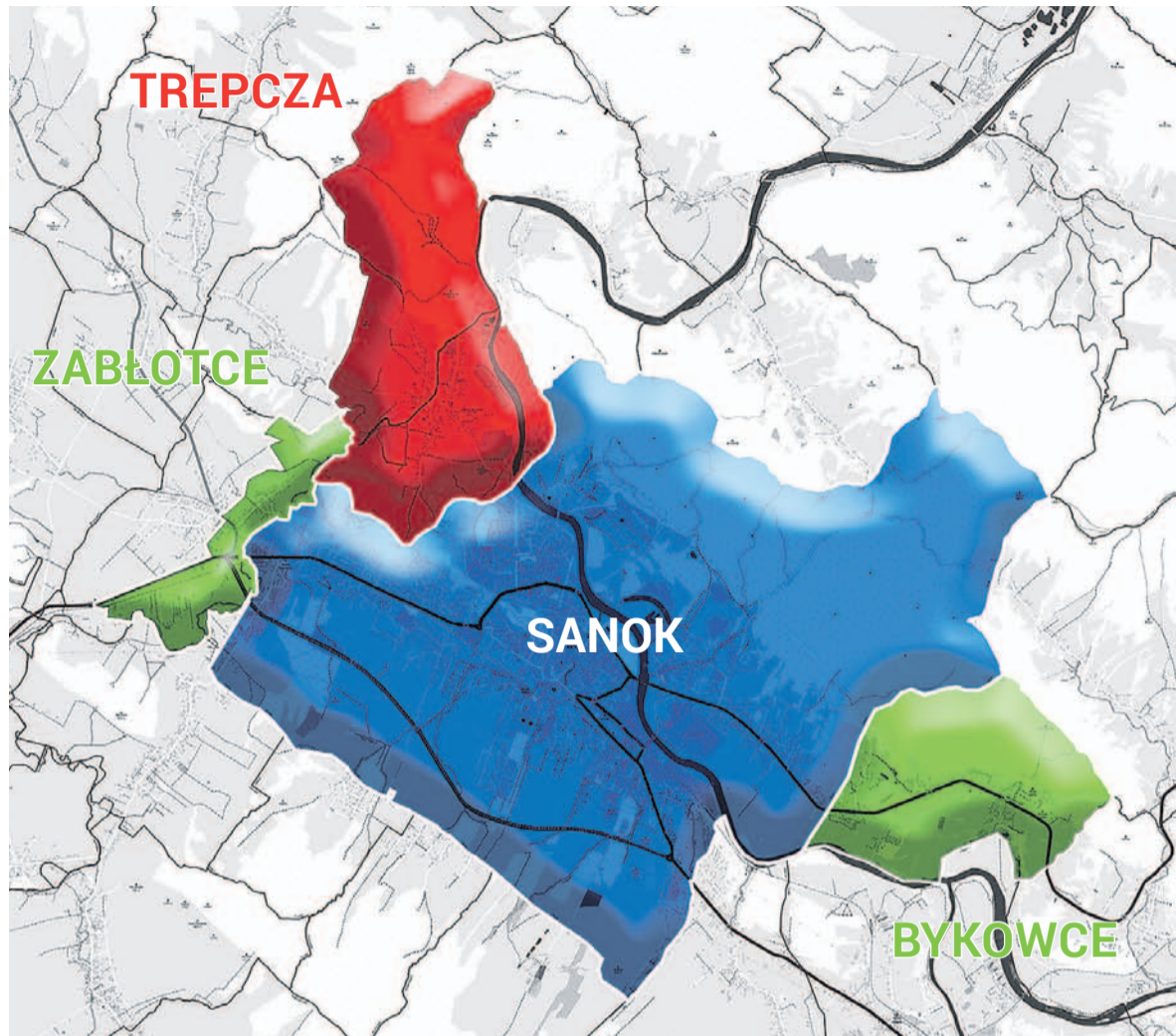
SŁAWOMIR MIKLICZ



Poszerzenie granic administracyjnych miasta Sanoka od samego początku budziło wiele kontrowersji. Przeznaczenie do konsultacji dziesięciu sołectw było błędem, na który zwracaliśmy uwagę i proponowaliśmy inne podejście do tego tematu. Tym bardziej, że od początku w kuluarach mówiło się, że finalnie miastu zależy na trzech sołectwach. Brak skutecznej polityki informacyjnej i budowanie mocnego sprzeciwu sąsiadujących gmin uwidoczniło się w wynikach konsultacji, które wyraźnie pokazały mocny sprzeciw mieszkańców konsultowanych sołectw. Finalnie trzy sołectwa, które znalazły się we wniosku burmistrza przyjętym przez radę, połowicznie mogą usatysfakcjonować miasto. Z lekkim zdziwieniem przyjąłem opinię pani wojewody, gdyż wiadomym było, że miastu najbardziej zależy na sołectwie Trepcza, które infrastrukturalnie najbardziej związane jest z miastem. Niestety, to sołectwo zostało zaopiniowane negatywnie. Spodziewałem się, że Bykowce zostaną zaopiniowane pozytywnie i tak się stało. Z kolei Zabłotce, które z tych trzech sołectw w najmniejszym stopniu, w mojej opinii, miały szansę na pozytywną opinię, zyskały uznanie w oczach pani wojewody. Wydaje mi się, że ta opinia miała na celu wszystkich po trochu usatysfakcjonować, ale niestety chyba tak się nie stało. Myślę, że sam projekt, dobry w swoich założeniach, został fatalnie przeprowadzony i nie do końca odzwierciedla faktyczne cele, które przyświecały jego założeniom. Praktyka pokazuje, że Rada Ministrów z reguły przychyliła się do opinii wojewody, ale z ostateczną oceną musimy jeszcze poczekać.

Sławomir Miklicz

Komentarze do decyzji wojewody dotyczącej poszerzenia granic Sanoka



RADOSŁAW WITUSZYŃSKI

„W jednym z sołectw jest m. in. oczyszczalnia ścieków miasta Sanoka i wydaje się, że tego rodzaju infrastruktura powinna pozostać w granicach miasta” – tymi słowami na kilka godzin przed ogłoszeniem decyzji pani wojewoda, wydawać by się mogło, dała jasny przekaz, że co do Trepczy opinia będzie pozytywna. Zapewne nie tylko ja byłem rozczarowany po oficjalnej decyzji, gdzie pani Ewa Leniart pozytywnie zaopiniowała przyłączenie do Sanoka sołectw Bykowce i Zabłotce, natomiast negatywnie wypowiedziała się w kwestii przyłączenia Trepczy. Uważam, że gdyby czas wydania opinii



nie zbiegł się w czasie z trwającą kampanią wyborczą prowadzoną przez panią wojewodę w Rzeszowie, to dla wszystkich trzech sołectw opinia byłaby pozytywna.

Większy Sanok to nie tylko rozwój miasta, to również pozytywny impuls dla rozwoju całego naszego regionu, dlatego czekam z niecierpliwością na decyzję Rady Ministrów i mam nadzieję, że opinia wojewody nie będzie wiążąca i od przyszłego roku Sanok będzie powiększony o Trepczę, Bykowce i Zabłotce, a w przyszłości może i o kolejne sołectwa.

Radosław Wituszyński

GRZEGORZ KOZAK



Opinię Wojewody Podkarpackiego Ewy Leniart w sprawie wniosku Rady Miasta Sanoka o poszerzenie granic miasta Sanoka o miejscowości Zabłotce i Bykowce oceniam pozytywnie. Wojewoda dostrzegła podmiejski charakter tych sołectw oraz potrzebę rozwoju Sanoka, jako ośrodka zapewniającego przyległym sołectwom realizację funkcji: ekonomicznych, edukacyjnych, zdrowotnych, kulturalnych i rekreacyjnych. Większość osób zamieszkujących obszary włączanych sołectw jest z Sanokiem bezpośrednio związana, bo w Sanoku pracuje i korzysta z różnorodnych usług.

Miasto Sanok od kilkudziesięciu lat nie zwiększało swojego obszaru, co niewątpliwie miało wpływ na rozwój miasta i jego aktualną sytuację finansową.

Bez wątpienia powiększenie granic miasta Sanoka przyczyni się do rozwoju gospodarczego Sanoka, wzmocni jego rolę jako ośrodka lokalnego, co przyniesie korzyści nie tylko dla samego miasta, ale też dla całego regionu. Poszerzenie granic miasta Sanoka jest procesem naturalnym, niezbędnym i uzasadnionym z punktu racjonalnego wydatkowania przez miasto środków finansowych.

Cieszę się, że Rada Miasta Sanoka podjęła uchwałę w sprawie zmiany granic miasta, uchwała ta jest bardzo ważną uchwałą z punktu widzenia rozwoju miasta.

Jestem przekonany, że z chwilą dokonania zmian granic Sanoka interesy wszystkich przyłączonych sołectw zostaną zabezpieczone na co najmniej takim samym poziomie jak dotychczas, a działania związane ze zmianą granic przyczyni się do poprawy jakości życia wszystkich mieszkańców.

Grzegorz Kozak

ANDRZEJ ROMANIAK



Decyzja wojewody podkarpackiego o pozytywnym zaopiniowaniu poszerzenia obszaru naszego miasta o dwa sołectwa, czyli Bykowce i Zabłotce, jest z pewnością kolejnym bardzo ważnym krokiem w kierunku wzmocnienia roli Sanoka, jako istotnego ośrodka administracyjnego, gospodarczego i kulturalnego, czyli krótko mówiąc jako stolicy historycznej ziemi sanockiej. Jestem przekonany, że jest to jeden z ważniejszych momentów w dziejach Sanoka. Wszyscy byliśmy świadkami tego,

jakie emocje, często nieuzasadnione, wzbudziła ta sprawa wśród mieszkańców okolicznych miejscowości. Trzeba jednak pamiętać, że dotychczasowe działania prowadzone w tej sprawie były oparte o obowiązujące przepisy i wszystkie procedury zostały zachowane. Słowa uznania należą się też burmistrzowi i Radzie Miasta Sanoka za odwagę i konsekwentne działania.

Szkoda tylko, że wśród pozytywnie zaopiniowanych sołectw zabrakło Trepczy, bo pomijając wszystkie inne aspekty, to właśnie tam, na wzgórzach Horodyszczce i Horodna, znajdował się prawdopodobnie najstarszy Sanok. Oczywiście pozytywna opinia wojewody nie jest ostatecznym rozstrzygnięciem, a wiążącą decyzję w ciągu najbliższych tygodni podejmie Rada Ministrów. Mam nadzieję, że będzie ona pozytywna dla naszego miasta.

Andrzej Romaniak

MACIEJ DRWIĘGA



Pierwszą reakcją jaka przyszła mi do głowy po pojawieniu się informacji o negatywnej opinii dotyczącej Trepczy i pozytywnej odnośnie Bykowce i Zabłotce było podejrzenie, że wydając taką opinię pani wojewoda kierowała się przysłowiem „Wilk syty i owca cała”. Ale szybko uświadomiłem sobie, że ani wilk syty, ani owca cała. Miasto liczyło na więcej, wszyscy wiedzą, że kluczowa w tym projekcie była właśnie Trepcza, natomiast gmina wiejska, zachowując teoretycznie Trepczę, traci (choć na razie również tylko teoretycznie) Bykowce i Zabłotce, gdzie sprzeciw społeczny przeciwko przyłączeniu do Sanoka był na podobnym poziomie, jak w negatywnie zaopiniowanej Trepczy. Czy jest w tym wszystkim jakaś logika? Ja jej nie dostrzegam. Więc może bardziej pasuje do uzasadnienia właśnie takiej decyzji inne znane powiedzenie „Panu Bogu świeczkę, a diabłu oga-

rek?” I jeszcze jedna rzecz: opinia mieszkańców, zwykłych ludzi. W przypadku tego projektu jednoznacznie negatywna. Przed każdymi wyborami można usłyszeć od wszystkich osób kandydujących do różnych funkcji: głos obywateli będzie dla nas zawsze najważniejszy, w każdej sprawie – to nim się będziemy kierować przy podejmowaniu swoich decyzji. Czy mieszkańcy Bykowce i Zabłotce uwierzą w takie zapewnienia przy kolejnych wyborach? Wątpię.

Maciej Drwięga

„Bieszczady bez granic”

Konkurs Pianistyczny „Młody Wirtuoz”

W dniach 25 – 26 kwietnia br. w Sanoku, w ramach Międzynarodowego Forum Pianistycznego „Bieszczady bez granic”, organizowanego przez Podkarpacką Fundację Rozwoju Kultury, odbył się XII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny „Młody Wirtuoz”. Ze względu na trudną obecnie sytuację pandemiczną, tegoroczna edycja konkursu odbyła się on-line.



W konkursie brało udział ponad 150 uczestników z całej Polski i z zagranicy. Tradycyjnie już, pracy jury przewodniczył prof. Andrzej Tatarski, a nad konkursem sprawowali pieczę: prof. Jarosław Drzewiecki i pan Janusz Ostrowski, z pomocą techniczną pani Oksany Drozdowskiej.

Sanocką Państwową Szkołę Muzyczną I i II st. reprezentowało siedem młodych pia-

nistek, które osiągnęły świetne wyniki. Laura Pietryka z klasy fortepianu pana Janusza Ostrowskiego zdobyła tytuł Złotego Wirtuoza. Tytuł Srebrnego Wirtuoza wywalczyły: Aleksandra Murawska, Magdalena Szymulańska, Helena Leśniak i Milena Krowiak z klasy pani Oksany Drozdowskiej oraz Nikola Knurek z klasy pana Janusza Ostrowskiego, zaś tytuł Brą-

zowego Wirtuoza przypadł w udziale uczennicy pana Roberta Handermadera – Marice Pelczarskiej. Sanockie Ognisko Muzyczne reprezentował Filip Futyma z klasy pana Janusza Ostrowskiego, który otrzymał tytuł Srebrnego Wirtuoza.

Gratulujemy sukcesów wszystkim uczniom oraz ich nauczycielom!

mn

BWA Galeria Sanocka zaprasza na:

Wernisaz Anny i Daniela Białowasów

21 maja o godzina 18:00 w BWA Galerii Sanockiej odbędzie się wernisaz Anny i Daniela Białowasów „Światy równoległe”. Wystawę będzie można oglądać do 17 czerwca br.

„Życie się toczy w światach równoległych. Życie dwóch osób, więc mamy do czynienia z co najmniej dwiema liniami równoległymi, czyli takimi o równych współczynnikach kierunkowych. Linia numer 1 i linia numer 2 (nazwijmy je: Anna Białowas i Daniel Białowas) płyną zatem i meandrują równoległe, obok siebie. Niezależne, a jednak powiązane. To ich płynięcie nazwiemy wspólnym życiem. Żeby uściślić z czym mamy do czynienia, użyjmy definicji Tomasza Różyckiego (z utworu Szczegóły): „Życie, jak wiesz, to spalanie, zjedanie, rozkład /substancji organicznych w rzeczy bardzo proste/ plus kilka nieistotnych dla chemii szczegółów.”

Spalanie, zjedanie i rozkład (posiłków, lekcji dzieci w szkole, zajęć w ciągu dnia) zostawmy. Dół piramidy potrzeb, rzeczy bardzo proste, toczą się same i znikają na osi wspólnego czasu. Natomiast szczegóły – tych kilka nieistotnych dla chemii szczegółów – z nich zbudowane są nowe światy. Światy wspaniałe i intrygujące, wynikające z umiejętności patrzenia, z in-

tensywności doświadczania życia i przenoszenia go na płaszczyznę sztuki. W formie fotograficznej – jak w cyklu „Topielce” Anny Białowas i w formie malarskiej – na PLANET B612 Daniela.

Prawdziwym fenomenem jest przenikanie się tych światów. Zachowanie wspólnego współczynnika pomimo osobnej formy wyrazu. Fotografia i obraz nawiązują do siebie,

wnikają w siebie, a jednak pozostają całkowicie odrębnymi jakości. To jest nieuchwytnie promieniowanie dwóch równoległych światów, którego doświadczamy, kiedy zbliżają się do siebie twórcze, odrębne jednostki. Na styku tych światów – które według geometrii euklidesowej nigdy nie mogą się połączyć, a jednak mamy tu do czynienia z czymś więcej, niż geometria – pączkują kolejne jakości, kolejne światy. Ale to już transcendencja.”

Aleksandra Karmelita



ORGANIZATOR PROSI O ZACHOWANIE ZASAD BEZPIECZEŃSTWA SANITARNEGO, LICZBA MIEJSC OGRANICZONA, PROSIMY ZABRAĆ ZE SOBĄ MASECZKI.

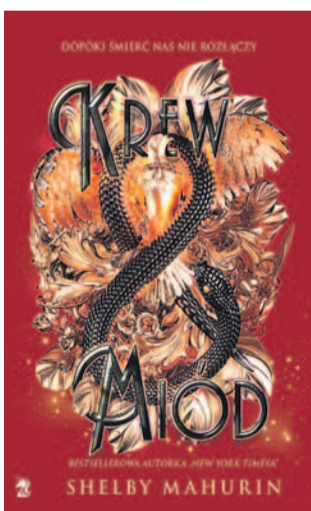
AUTORSKA RECENZJA

„Krew i miód” Shelby Mahurin

Jeśli główna bohaterka Lou tka magię złotymi nitkami, Shelby Mahurin tka ją słowami. Pierwszy tom serii „Gołąb i wąż” był świetną lekturą, a tom drugi, no cóż, łatwo można zepsuć. Tak się jednak w przypadku książki „Krew i miód” nie stało. Autorka stworzyła porywającą kontynuację, momentami rozdzierającą serce, ale mimo wszystko szybko i przyjemnie się czyta.

Do drugiego tomu wprowadziła także kilka nowych i tajemniczych postaci. Wilkołaki, więdźmy Dame Rogues oraz wędrowny cyrk. Lou i Reid uciekają przed swoim bezlitosnym przeznaczeniem. Ona przed swoją matką, która chce jej krwi, a on przed gniewem króla i braci chausserów. Teraz ich portrety wiszą w całym królestwie, wyznaczono wysoką nagrodę za schwytanie czarownicy i łowcy. Lou i Reid jednak ryzykują i wyruszają w długą podróż w poszukiwaniu nowych przyjaciół i sprzymierzeńców. Stawką jest wszystko, życie najbliższych, miłość oraz sprawiedliwość.

W międzyczasie zagłębiamy się w postaci, które już poznaliśmy. Lou jest potężną, pewną siebie i bezczelną wiedźmą. Jednocześnie potrafi przepraszać za te wszystkie wady, ale pracuje nad sobą w każdym momencie. Były łowca czarownic – Reid i jego wewnętrzna walka to chyba jeden z najbardziej emocjonal-



„Pójdę za tobą w tę ciemność i sprowadzę cię z powrotem. Słyszysz mnie? Gdzie ty pójdiesz, ja pójdę.”

Mariola P.

nych wątków serii. Zmaga się z tym, czego go nauczono, wrywa się z tych uprzedzeń. Próbuje zrównoważyć to, kim był i kim jest teraz. Lou i Reid przeszli wiele: walczyli o swoją miłość, zmagali się ze swoimi wewnętrznymi problemami, aż w końcu zaakceptowali to, kim są. Popelniali też błędy i wątpliwe wybory, nawet ranił się nawzajem, ale całe to cierpienie doprowadziło ich do ponownego spotkania. Shelby jest mistrzem pisania w strefie między dobrymi wyborami a złymi, samolubnymi i bezinteresownymi, gdzie nic nie jest takie, jakim się wydaje. Ich romans jest równie kuszący i ekscytujący jak zawsze. „Krew i miód” była znacznie inna od pierwszej części, to przede wszystkim niesamowita podróż. Spodziewałam się oczywiście tego typowego dla autorki mrocznego nastroju z wieloma bolesnymi momentami. Dzięki temu historia stała się bardziej realistyczna. Ostatnie rozdziały to kolejka górskich emocji. Zaniemówiłam i żałuję, że nie miałam już trzeciej książki w rękach. Dla kogo jest ta lektura? Dla wszystkich miłośników fantastyki, romansu i akcji oraz dla czytelników, którzy znają pierwszy tom. Gorąco polecam.

„Kryształowe siatki” Ethan Lazzerini

Jak często wydaje ci się, że to, czym się otaczasz, ma na ciebie wpływ? Myślisz o takich zależnościach? Przysnaję, że coraz częściej. Staram się sięgać po pozycje, które chociaż w minimalnym stopniu wyjaśnią mi, dlaczego to co się dzieje, ma miejsce.



Czy to kwestia przypadku, a może sama kreuje swoją rzeczywistość w mniej lub bardziej świadomy sposób? Autor Ethan Lazzerini od przeszło 25 lat pracuje z kryształami i wykorzystuje ich moc w celu przyciągnięcia zdrowia i obfitości. Za sprawą kamieni stara się sobie i korzystającym z jego usług osobom zapewnić ochronę. Wyznaje on zasadę, że kryształy oraz zawarta w nich energia wykorzystane w odpowiedni sposób kryją w sobie ogromną moc. Swoje spostrzeżenia i wiedzę postano-

wił zebrać i opublikować w formie książki, umożliwiając innym na sprawdzenie wspomnianych możliwości.

To jedna z ciekawszych pozycji o takiej tematyce, po które miałam okazję sięgnąć. Może wnętrze nie zawiera pięknych kolorowych fotografii, ale jest wypełnione istotnymi informacjami i wskazówkami, dzięki czemu praca nad tworzeniem wydaje się być naprawdę łatwa. Pozycja powinna zadowolić zarówno osoby interesujące się szeroko pojmowaną ezoteryką jak i pasjonatów kamieni i minerałów, bo opisy ich działań energetycznych również zostały tu ujęte.

Mariola M.

„Teraz cię rozumiem, mamo!”

Dzień mamy coraz bliżej, warto w tym czasie przyrzeć się relacji matka-córka. Ta magiczna więź powinna być idealna, pełna zrozumienia i szacunku w tak doskonałym towarzystwie.

Niestety, w życiu naszych bohatererek nie jest sielankowo. Relacje ich z matkami są zawiłe, pełne wzajemnych pretensji i niezrozumienia. Córki są przekonane, że ich matki nie rozumieją, są nadopiekuńcze i przewrażliwione. Tak jak w prawdziwym życiu nie dostrzegają, że za tym kryje się doświadczenie życiowe, a przede wszystkim miłość

i troska. Całą tę relację matka-córka mogą dodatkowo skomplikować rodzinne sekrety. Warto się przyrzeć bliżej tym relacjom.

„Teraz cię rozumiem, mamo!” to zbiór opowiadań, który stanowi doskonałą lekturę dla dwóch pokoleń, jak i dobry pomysł na prezent na dzień mamy i nie tylko.

Renata



35-lecie odślonięcia pomnika Grzegorza z Sanoka

W kwietniu 1985 roku została wybrana pierwsza łopata ziemi pod fundament pomnika upamiętniającego Grzegorza z Sanoka (1407-1477) – kapelana króla Władysława Warneńczyka, metropolity lwowskiego i profesora Akademii Krakowskiej. Uroczyste odślonięcie posągu nastąpiło 27 kwietnia 1986 roku podczas „Dni Sanoka '86”.



Pomysł wybudowania pomnika narodził się jeszcze w 1906 roku, a jego inicjatorem było Towarzystwo Upiększania Miasta Sanoka, planowano uczcić 500-lecie urodzin wielkiego sanoczanina. Idea budowy pomnika została poparta głównie przez sanocką inteligencję oraz ówczesnego burmistrza Feliksa Giełę na czele. Za budowę bardzo poważnie lobbowały też elity intelektualne Lwowa z prof. Tadeuszem Sinko, ówczesnym wykładowcą helle- nistyki na Uniwersytecie Lwowskim.

Wybuch I wojny światowej uniemożliwił realizację zamierzenia. Zebrane na ten cel pieniądze uległy dewaluacji, zaś materiały – rozkradzeniu.

W II Rzeczypospolitej temat w ogóle nie był podejmowany. Chyba jedynym zainteresowanym postacią wielkiego sanoczanina w tamtym czasie był prof. Jan Parandowski, autor powszechnie znanej „Mitologii”. Osoba Grzegorza z Sanoka na tyle go zafascynowała, że odwiedził nawet miejsca pobytu wybitnego sanockiego humanisty. Mało tego, miał nawet własny pomysł na lokację i wygląd potencjalnego pomnika. Wedle jego koncepcji, pomnik powinien zostać wybudowany w miejskim parku i miał przedstawiać młodego chłopca łaknącego zdobywania wiedzy.

Do tematu powrócono dopiero pięćdziesiąt lat później w 1977 roku z okazji 500-lecia śmierci Grzegorza z Sanoka. Z tej okazji zorganizowano sesję naukową w Sanoku i Krakowie, wybito medale pamiątkowe, a prof. Roman Tarkowski (wybitny rzeźbiarz pochodzący z ziemi sanockiej, a dokładnie z Posady Jaćmierskiej) wykonał i ofiarował miastu popiersie humanisty. Na fasadzie siedziby Muzeum Historycznego umieszczono pamiątkową tablicę, której odślonięcia dokonali prof. Mieczysław Karaś, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz prof. Marian Konieczny z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Obaj profesorowie zgodnie stwierdzili, że jeden z pierwszych polskich humanistów powinien mieć swój pomnik.

Tym razem idea ta miała się zmaterializować. W 1985 r. pomnik Grzegorza z Sanoka miał bowiem stanąć na placu obok pięknego gmachu biblioteki, której Grzegorz stał się patronem. Prace ruszyły, a niebagatelny wpływ na ich postęp i realizację miał śp. Władysław Harajda – dyrektor sanockiej biblioteki, który w latach 1977-1982 przeprowadził generalny remont budynku przy ul. Lenartowicza 2.

W 1985 roku przystąpiono do prac nad pomnikiem, którego projektantem został prof. Marian Konieczny – autor posągu nowohuc-

kiego Lenina, pomnika Kościuszki w Filadelfii czy pomnika Chwały i Męczeństwa w Algierze, który można obejrzeć na 200-dinarowym algierskim banknocie. Sam rzeźbiarz podczas wywiadu udzielonego Wiesławowi Koszeli dla „Gazety Sanockiej-Autosan” wypowiedział się o pomniku w następujących słowach: „Na brak zajęć narzekać nie mogę, ale w przypadku Grzegorza nie wahalam się ani przez chwilę. Przecież ziemia sanocka to moja ziemia rodzinna (...). Dlaczego pociągnął mnie poza sentymentami Grzegorz z Sanoka? Jego postać jest bardzo renesansowa, bujna swoją osobowością, ściśle związana z bliską mi epoką. A jednocześnie jest to postać bliska mi jako krajanim. Myślę, że dobrze się stało, iż Sanok stawia ten pomnik swojemu rodakowi. Wiele zawdzięcza Grzegorzowi, który rozślawił imię miasta, niechże więc i Grzegorz coś zawdzięcza Sanokowi”.

Odlew posągu został wykonany przez Gliwickie Zakłady Urządzeń Technicznych S.A. i mierzył 5 m 54 cm razem z cokolem. Przedstawia on Grzegorza z Sanoka trzymającego w lewej dłoni otwartą

księgę, w której wypisane są następujące słowa: „Trzeba żyć w taki sposób, żeby swoją działalnością, pracą, twórczością być użytecznym dla innych. Losy kraju i świata nie zależą od sił nadprzyrodzonych, ale od samych ludzi”

„Trzeba żyć w taki sposób, żeby swoją działalnością, pracą, twórczością być użytecznym dla innych. Losy kraju i świata nie zależą od sił nadprzyrodzonych, ale od samych ludzi”.

Niestety, dokonano tu pewnego nadużycia, sugerując, że mamy do czynienia z autentycznym cytatem z dzieł arcybiskupa Grzegorza. Być może hasło to było konieczne, by lokal-

ne władze mogły uzyskać wówczas zgodę na postawienie pomnika arcybiskupowi.

27 kwietnia 1986 roku nastąpiło uroczyste odślonięcie pomnika. W Sanoku zjawili się przedstawiciele KW PZPR – Jan Łuczyński i Ryszard Stączek oraz wojewoda krośnieński Ryszard Szypuła. Swoje przemówienie z tej okazji wygłosił ówczesny naczelnik miasta Ryszard Grzebień, podkreślając symboliczny powrót Grzegorza z Sanoka w rodzinne strony. Odślonięciu pomnika towarzyszyła podniosła akademia literacko-muzyczna pt. „Losy mi dały za ojczyznę Sanok” z udziałem wybitnych aktorów: Jana Korwin-Kochanowskiego, Tadeusza Malaka, Leszka Śwignonia oraz Jerzego Treli. W Miejskiej Bibliotece Publicznej otworzono też wystawę poświęconą wielkiemu sanoczaninowi.

Renowacje pomnika miały miejsce w 1994 i 2004 roku. Być może warto pomyśleć nad kolejną?*

Damian Józefek

* Artykuł został napisany dzięki informacjom zawartym w archiwalnych numerach „Gazety Sanockiej-Autosan” oraz „Tygodnika Sanockiego”, które są dostępne na łamach Sanockiej Biblioteki Cyfrowej (www.sanockabibliotekacyfrowa.pl). Serdecznie zapraszamy do korzystania z jej zasobów.



30-LECIE „TYGODNIKA SANOCKI”

O początkach „Tygodnika Sanockiego”, nauce dziennikarskiego rzemiosła, problemach i sentymencie do gazety opowiada Leszek Puchała, Dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku.

Od początku...

Z „Tygodnikiem Sanockim” jestem związany od pierwszego numeru, jako jedna z osób z grupy, która dostrzegła potrzebę stworzenia prasy sanockiej po pierwszych wolnych wyborach do Rady Miasta Sanoka. Impuls do utworzenia gazety powstał wskutek wydawania Biuletynu Komitetu Obywatelskiego, który był ruchem społecznym wydawanym przez „Solidarność”, który zajmował się przygotowaniem wolnych wyborów. Najpierw w 1989 roku do wyborów parlamentarnych, a później w 1990 roku w wymiarze lokalnym do samorządu. Mając pewne doświadczenia z wydania biuletynu, stwierdziliśmy że wolontariat jest dobry na czas rewolucji, a po wyborach wkracza potrzeba normalności, systematyczności, budowania czegoś profesjonalnego. Stąd pomysł wśród grupy radnych założenia gazety w Sanoku. Inicjatorem był śp. Jacek Rogowski – dla mnie osobiście niezwykła postać, człowiek z głęboką niepełnosprawnością, ale niezwykłą siłą ducha i konsekwencją w działaniach. Dla niego idea uczestniczenia w życiu publicznym poprzez prasę była bardzo ważna. Finalizacja była możliwa dzięki jego uporowi. Z Jackiem Rogowskim byliśmy w pierwszej kadencji radnymi i członkami zarządu miasta. Należało się liczyć i takie było nasze założenie, że być może przyjdzie czas, że gazeta utrzyma się ze sprzedaży, ogłoszeń i reklam, ale dopóki się to nie stanie, doceniając potrzebę informacji, musieliśmy liczyć się z kosztami, jakie gazeta musiała ponosić. Podkreślić należy, że gazeta od początku funkcjonowała w formie Miejskiego Zakładu Budżetowego i jego szefem był redaktor naczelny. Na początku funkcjonowała również rada redakcyjna, której przewodniczącym był Jacek Rogowski, a członkami oprócz mnie byli radni Bronisław Kielar, Franciszek Oberc i Stanisław Sieradzki. Później ta rada została jeszcze po-

szerzona o kilka osób spoza. Jacek Rogowski zaproponował Tomasza Korzeniowskiego na redaktora naczelnego tej powstającej gazety. Z perspektywy czasu widać, że początki „Tygodnika Sanockiego” to było takie poletko doświadczalnych amatorów, którzy dopiero się uczyli profesjonalizmu, począwszy od przygotowywania tekstów, a skończywszy na druku. Gazeta miała 16 stron, formatu A4, na drukarkach były drukowane matryce i powielane w punkcie usług kserograficznych i tam też przygotowywane do kolportażu. Wszystko było robione w Sanoku, przy ul. Mickiewicza znajdowało się wielkoformatowe ksero, które w tamtych czasach było maszyną kosmiczną. Stąd, jak zauważymy, w pierwszych wydaniach zdjęcia były kiepskiej jakości, gdzieś tam rozmażany druk no i troszkę toporne łamanie, bo nie ma co ukrywać, nie stać nas było na profesjonalne oprogramowanie, więc to wszystko było robione w prostych programach. Pani Danuta Frącek przygotowywała pierwsze numery. Pierwsi etatowi pracownicy to właśnie redaktor naczelny Tomasz Korzeniowski oraz Marta Jankowska, która była sekretarzem redakcji. Początki były nieporównywalne pod względem technologicznym i jakości. Mieliśmy mniejszy format, w środku dużo reklam, oczywiście miejska tematyka i sport, który był bez wątpienia oczkiem w głowie czytelników. Dopóki kolumny sportowej nie przejął Bartek Błazewicz, na tym stanowisku przewinęło się najwięcej współpracowników, którzy byli również związani ze sportem, m.in. Marek Pomykała, Józef Ząbkiewicz, Maciej Pielech, Maciej Hrywniak, Grzegorz Boczar czy Ryszard Długosz. Sport do dzisiaj jest ważną częścią „Tygodnika Sanockiego” (przyp. redakcji). Zdecydowanie pierwsze lata z jednej strony pod względem technicznym tygodnika trąciły myszką, ale z drugiej strony szalenie miłym i pozy-



Bartosz Błazewicz, Teresa Nater, Dominika Czerwińska, Emilia Wituszyńska, Aneta Zarzyczna, Edyta Wilk, Andrzej Borowski

tywnym aspektem była szeroka grupa współpracowników, co wpływało na żywą rolę społeczną gazety.

Nie ma lekko

Generalnie można też powiedzieć, że „TS” nie miał lekko. Żeby opracować swoją formułę, w pewnych momentach musiał godzić ogień z wodą. Z jednej strony ma być recenzentem w życiu publicznym i przynieść informacje, a z drugiej strony wiemy, że

prasa samorządowa, jak wszystkie media, reprezentuje linię swojego organu prowadzącego i to jest naturalne. Nawet w opracowaniach naukowych pojawiło się określenie, że prasa samorządowa to prasa dobrej nowiny. To znaczy, nie szukajmy, bo nie znajdziemy tutaj nacechowania sensacją, opowiadaniem się po jakiejś stronie konfliktów społecznych, politycznych czy publicznych tylko rzetelnego informowania o życiu miasta w różnych aspektach.

Mecenas kultury

Tygodnik przez pewien czas był mecenasem i wydawał dodatek kulturalny, który współredagowali m.in. Tomasz Korzeniowski, śp. Janusz Szuber, Jacek Mączka. Dodatek ten skupiał grono ludzi twórczych, pasjonujących się kulturą w Sanoku. Śmiem twierdzić, że żadna komercyjna gazeta nie pozwoliłaby sobie na coś takiego. Moim zdaniem, to jest podstawowy dorobek kulturowy gazety. Jeżeli „TS” będzie cyto-

KIEDYŚ A TERAZ



„SANOCKIEGO”



w mieście, z drugiej są sanoczanie mieszkający poza Sanokiem, których ten aspekt kulturalny czy sportowy przyciąga.

Trudne czasy

Najtrudniejsze czasy dla „Tygodnika Sanockiego” przysły w drugiej połowie 1993r., kiedy to skończyły się pieniądze na gazetę i zakład budżetowy został zlikwidowany. Na prośbę ówczesnego burmistrza Witolda Przybyły gazeta przeszła pod skrzydła Miejskiej Biblioteki Publicznej, gdyby tak się nie stało, to zostałaby zlikwidowana. Nie ukrywam, że jako jeden z założycieli miałem i mam ogromny sentyment do „Tygodnika Sanockiego”, trochę traktowałem ją jak moje dziecko, nie chciałem, by uległ on likwidacji i ją przygarnąłem. Wtedy też „TS” ukazywał się jako dwutygodnik, ale nie zdało to egzaminu. Gazeta funkcjonowała w pomieszczeniach biblioteki do 1996r., a po odbiciu się od dna, jej siedziba została przeniesiona do budynku kortów tenisowych przy ul. Mickiewicza. Normalne warunki pracy, również materialne „Tygodnik Sanocki” uzyskał dzięki redaktorowi naczelnemu Marianowi Strusiowi, który pełnił tę funkcję najdłużej, bo przez 9 lat (2006-2015r.). Wykorzystując nadchodzące 30-lecie, pragnę podkreślić funkcję organizacyjną, patronatu finansowo – księgowego biblioteki. Dzięki temu powstała dobra symbioza organizacyjna, warunki samodzielnego funkcjonowania pod względem merytorycznym, ale również zabezpieczone sprawy materialne.

Osobista refleksja

Na koniec chciałbym podzielić się moją osobistą refleksją. Skąd wziął się mój sentyment do „Tygodnika Sanockiego”, ludzi, instytucji, ale również prasy lokalnej.

Będąc z wykształcenia i pasji historykiem, widzę, że gazeta lokalna jest bezcennym źródłem informacji, które budują publiczną tożsamość. Były w historii Sanoka okresy, kiedy ukazywała się prasa lokalna na przełomie XIX i XX wieku, ale niestety nie było jej w okresie międzywojennym, kiedy Polska odzyskała niepodległość. Można powiedzieć, że jest to wielka czarna dziura, jeżeli chodzi o informację życia społecznego. Można przeczytać o życiu Sanoka sprzed I wojny światowej do roku 1914, a dalej nie mamy nic. Część środowiska zawodowego psio-czy, że co to takiego jest prasa samorządowa, ale teraz nie wydaje się już takich czarno-białych sądów, bo właśnie w mniejszych środowiskach prasa samorządowa jest jedyną formą dokumentacji życia społecznego. Z przyczyn ekonomicznych nie jest w stanie się sama utrzymać ze świadczonych usług, tak jak dom kultury, biblioteka czy ośrodki sportowe, bo spełnia określone funkcje na rzecz społeczeństwa.

Dziękujemy

Na koniec należy podziękować samorządowi za to, że Sanok jest jednym z wyjątkowych w skali kraju środowisk, w którym gazeta samorządowa może obchodzić 30-lecie swojego funkcjonowania.

Wysłuchała

Emilia Wituszyńska

Od Redaktor Naczelnej Emilii Wituszyńskiej

Z tego miejsca pragnę również podziękować wszystkim pracownikom i współpracownikom „Tygodnika Sanockiego” w latach 1991-2021, którzy wspólnie tworzyli i budowali łamy gazety, a także Dyrektorowi Miejskiej Biblioteki Publicznej za to, że w 1993 zdecydował się na otoczenie opieką tytułu, który od 30 lat zapisuje się w przestrzeni miejskiej. Pamiętajmy, że „Tygodnik Sanocki” tworzą dziennikarze, którzy każdego dnia pracują nad przekazem informacji dla mieszkańców Sanoka. Na koniec, bardzo osobiście, chciałabym wspomnieć Tomasza Kulpińskiego, korektora, którego śmierć wstrząsnęła całą redakcją. Tomku, pamiętamy!



KIEDYŚ A TERAZ

Początki były... pionierskie

Gdy ponad ćwierć wieku temu rozpoczynałem pracę w „TS”, gazetę robiło się zupełnie inaczej niż obecnie. Od strony technicznej była to jeszcze dziennikarska „epoka kamienia łupanego”.

Jesienią 1994 roku z Powiatowego Urzędu Pracy trafiłem do redakcji, gdzie akurat wakował redaktorski etat. Zlecono mi pierwszy temat, artykuł napisałem odręcznie w domu, jednak po jego dostarczeniu okazało się, że mam go „przetransportować” na komputer. Czyli maszynę, którą wcześniej widziałem tylko w telewizorze. Powoli wystukując kolejne litery udało mi się przenieść relatywnie krótki tekst z kartki na ekran w około półtorej godziny, po czym przyszła redakcyjna koleżanka oznajmiła, że teraz go nagra. Chwilę później usłyszałem jednak: „Oj, coś zżarło, musisz przepisać jeszcze raz”. Mając już pewną wprawę za drugim razem poszło mi szybciej, bo w jakąś... godzinę i 25 minut. Do dziś nie mam pewności, czy nie był to swego rodzaju dziennikarski chrzest na mojej skromnej osobie. To wspomnienie pierwsze.

Drugie dotyczyło samego składania gazety. Po prostu na kartkach formatu A4 robiliśmy prowizoryczne szkice stron, zaznaczając oczywiście, w którym miejscu mają się znaleźć poszczególne teksty. Więcej „zachodu” było przy reklamach, bo każdą musiałoby się zmierzyć linijką i wszystkie jakoś zmieścić na stronie. Następnie taki wstępny szablon gazety wraz dyskieta (oczywiście jeszcze w formie papierowej) i ewentualnie rysunki pakowaliśmy w teczkę, przekazując kierowcy autobusu PKS, jadącego do Rzeszowa. Tam materiały odbierał pracownik drukarni.

System ten jakoś działał przez kilka lat, tym bardziej, że jesienią 1996 roku nowym redaktorem technicznym został Maciej Haudek, mimo bardzo młodego wieku będący już kimś w rodzaju „guru sanockich komputerowców” (ach, te koleżki wyznawców, spragnio-

nych jego tajemnej wiedzy, którzy ówczesną redaktor naczelną Marię Boczar doprowadzali niemal do szału). To właśnie on zaczął łamać gazetę w programie Adobe PageMaker, co znacznie usprawniło sposób jej tworzenia. Jednakże zdjęcia nadal jeździły autobusem, a wiadomo, że każda dobra passa kiedyś ma swój kres...

I w końcu stało się: u progu nowego Millenium redaktor prowadzący numeru – dałbym głowę, no może rękę, że to nie był ja – pomylił autobusy i zamiast do Rzeszowa teczka ze zdjęciami pojechała bodaj do Łańcuta, czy innego Tarnobrzega. Gdy po jakimś czasie zadzwonili z drukarni, że materiałów nie ma – a był już wieczór przed dniem druku – zaczęła się walka z czasem. Najpierw należało ustalić, gdzie nasza zguba ostatecznie trafiła, a potem ubiegać miejscowego dyspozytora ruchu, by następnego dnia wysłał ją najwcześniejszym kursem do Rzeszowa. To były dziesiątki gorączkowych telefonów, ostatecznie zakończonych sukcesem około godziny 2 w nocy. W innym przypadku albo gazeta nie ukazałaby się jak zawsze w piątek, albo byłby pierwszy numer w historii naszej redakcji z „okienkami” zamiast zdjęć.

Ta sytuacja uświadomiła nam, że dalej tak być nie może, choć musiało jeszcze upłynąć sporo wody w Sanie, zanim do redakcji trafił pierwszy aparat cyfrowy. Dopiero wtedy skończyło się noszenie materiałów do autobusu, bo już w całości wysyłane były drogą elektroniczną. Tym sposobem rozpoczęła się nowa era w historii „Tygodnika”, gdy już wszystko zależało tylko i wyłącznie od zespołu redakcyjnego. Każdy błąd spada na nasze konto. No chyba, że w drukarni coś nie zadziała jak należy i strony będą nieco „rozmyte”, bo i tak przecież się zdarzało...

Bartosz Błażewicz

PRACOWNICY „TS”

Rada Redakcyjna (pierwsza):

Jacek Rogowski – radny, przewodniczący RR, Tomasz Korzeniowski – redaktor naczelny, Leszek Puchała – radny i członek Zarządu Miasta, radni – Bronisław Kielar, Franciszek Oberc, Stanisław Sieradzki.

Poczet redaktorów naczelnych:

Tomasz Korzeniowski (1991), p.o. Jacek Rogowski (1991), Antoni Nakonieczny (1991-1992), p.o. Jolanta Ziobro (1993-1994, 2015-2016), p.o. Joanna Kozimor (1994-1995), Maria Boczar (1996-2001), p.o. Bartosz Błażewicz (2001, 2006), Czesław Skrobała (2001-2006), Marian Struś (2006-2015), Dorota Męcarska (2015, 2018), Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz (2016-2018, 2018-2019), Emilia Wituszyńska (od 2019).

Etatowi pracownicy „TS”:

Marta Jankowska, Danuta Frącek, Urszula Małek, Piotr Dąbrowski, Tomasz Fedyń, Anna Strzelecka, Elżbieta Lisowska, Magdalena Oberc, Izabela Wilk, Marek Pomykała, Maciej Haudek, Bogdan Rocznik, Łukasz Kowalczyk, Artur Kucharski, Aneta Skóbel, Andrzej Borowski, Tomasz Majdosz, Katarzyna Kwolek, Edyta Szczepek, Edyta Wilk, Dominika Czerwińska.



Śmierć na służbie



Marcin i Teresa Lechowiczowie w okresie I wojny światowej wraz z dziećmi - Leopoldem i Joanną

W jednym ze styczniowych numerów „Tygodnika Sanockiego” pisaliśmy o pladze, jaką w okresie międzywojennym był pospolity bandytyzm, szczególnie dotkliwy na dzisiejszym Podkarpaciu. Wspominaliśmy m.in. o tragicznie zakończonym pościgu sanockich policjantów za groźnymi przestępcami w 1922 roku. Udało nam się zdobyć nieznane dotychczas informacje na temat jednego z poległych wówczas na służbie funkcjonariuszy.

Niedawno skontaktowała się ze mną mieszkająca dzisiaj pod Brzeskiem Barbara Borowiec, wnuczka zabitego przez bandytów starszego posterunkowego sanockiej komendy Policji Państwowej Marcina Lechowicza, pielęgnująca pamięć o tragicznie zmarłym dziadku. Dzięki jej relacjom z przekazów rodzinnych, możemy przybliżyć sylwetkę poległego funkcjonariusza i sprostować niektóre informacje, błędnie podawane w ówczesnej prasie.

Stróż porządku

Marcin Lechowicz urodził w 1876 roku. Jeszcze w czasach Austro-Węgier wstąpił do żandarmerii. Jednym z miejsc, gdzie trafił w ramach służby, był Radomyśl koło Mielca. Tu poznał swą przyszłą żonę – Teresę Balaryn. Jego wybranka była córką miejscowego kowala, miała sześcioro rodzeństwa.

– Babcia ponoć nie chciała początkowo wyjść za niego. Była między nimi spora różnica wieku – 11 lat, przepisy nie pozwalały też na zeniączkę wojskowym i policjantom w stopniu poniżej kaprała. Ale dziadek okazał się bardzo uparty i dopiął swego – opowiada Barbara Borowiec.

mieszkań w dużym drewnianym domu nieopodal dzisiejszego ronda Beksińskiego.

Tragiczny pościg

Szczegółowy opis tragicznych wydarzeń, do których doszło 21 maja 1922 roku zachował się w rodzinnych przekazach. Teresa Lechowicz opowiadała po latach wnuczce, że feralnego dnia bardzo wcześnie rano w ich domu pojawił się jeden z kolegów Marcina z policji. Kazał się ubierać, gdyż trwa pościg za niebezpiecznymi przestępcami, którzy poprzedniego dnia postrzelili jednego z miejscowych policjantów. Starszy posterunkowy wychodząc z domu miał powiedzieć, że jest za stary na bieganie za bandytami po lasach i zajmie się patrolowaniem okolic dworca kolejowego.

Przypomnijmy przebieg wypadków, które zbulwersowały ówczesną opinię publiczną. Według ówczesnej prasy, w sobotę 20 maja 1922 roku w kawiarni Zygmunta Peszkowskiego (ojca Zdzisława, niedoszłej ofiary zbrodni katyńskiej) przy obecnej ulicy Jagiellońskiej 10 w Sanoku, miejscowy wywiadowca policji nazwiskiem Różycki zauważył dwóch podejrzan

– Babcia wspominała, że jak później dowiadywała się szczegółów o śmierci męża, to skojarzyła, że dokładnie w momencie, gdy zginął, w zegarze w domu pękła sprężyna i wskazówki zatrzymały się. Mówiła, że to był znak – opowiada Barbara Borowiec

W Radomyślu urodziło się w 1912 roku ich pierwsze dziecko – Leopold. Gdy w 1914 roku wybuchła I wojna światowa, żandarmerii dzielił losy swej formacji, wycofując się na zachód przed nacierającymi Rosjanami. Szczęśliwie wraz z mężem mogła ewakuować się również żona z dzieckiem. W miejscowości Jägerndorf (dzisiaj Krnov – po polsku: Karniów – w czeskich Sudetach) urodziła się córka Joanna. Na zachowanym z tego okresu zdjęciu widzimy Marcina Lechowicza w mundurze plutonowego (zugsführera) żandarmerii wraz z żoną i dwójką małych dzieci.

Gdy kończyła się Wielka Wojna, jesienią 1918 roku Lechowicz wstąpił do formującej się polskiej żandarmerii, przekształconej w lipcu 1919 roku w Policję Państwową. Otrzymał stopień starszego posterunkowego (odpowiednik wojskowego stopnia plutonowego). Jednym z miejsc stacjonowania był Rymanów, gdzie 21 października 1919 roku urodziła się Wiktoria Jadwiga – mama Barbary Borowiec. Niedługo później rodzina przeniósł się do Sanoka, gdzie Lechowicz dostał przydział do miejscowej komendy Policji Państwowej. W czerwcu 1921 roku urodziło się czwarte dziecko – Cecylia. Lechowiczowie zamieszkali w wynajętym

wyglądających osobników. W czasie próby wylegitymowania bandyci ciężko ranili funkcjonariusza i zbiegli.

Relacja Teresy Lechowicz co do szczegółów zajścia nieco się różniła od wersji prasowej. Wynikało z niej, że wywiadowca (dzisiaj powiedzielibyśmy tajniak) natknął się na czwórkę (a nie dwójkę) przestępców poszukiwanych za rozboje i napady. Siedzieli w lokalu i grali w karty. Była za nich ponoć wyznaczona sowita nagroda, dlatego być może Różycki zamiast wezwać wsparcie, sam postanowił dokonać zatrzymania, gdy podejrzeni wychodzili z lokalu. Omal nie skończyło się to tragicznie. Bandyci zaczęli strzelać, raniąc ciężko funkcjonariusza, po czym zbiegli.

Za bandytami wszczęto pościg. Słusznie – jak się miało później okazać – przypuszczano, że mogą oni usiłować wyjechać z miasta porannym pociągiem jadącym do Chyrowa. Na dworcu zjawił się Marcin Lechowicz wraz ze starszym posterunkowym służby śledczej Wojciechem Zawieją. Policjanci przedział po przedziale zaglądali do wagonów, legitymując jadących mężczyzn. Między Olszanicą i Krościenkiem natknęli się na poszukiwanych. Ci nie mieli zamiaru się poddawać bez walki. Zaciągnęli ha-



Grobowiec rodziny Lechowiczów w Sanoku gdzie spoczywają zabici w 1922 roku policjanci



Tablica nagrobkowa Wojciecha Zawieja po renowacji przeprowadzonej kilka lat temu



Tablica nagrobkowa Marcina Lechowicza po renowacji przeprowadzonej kilka lat temu

mulec ręczny, zaś w kierunku policjantów posypały się strzały. Jeden z nich trafił Lechowicza w policzek, drugi Zawieję. Marcin Lechowicz zdołał jeszcze wystrzelić w kierunku uciekających, po czym otrzymał kolejny, tym razem śmiertelny postrzał. Obydwaj policjanci zginęli. Według prasy ranne zostały jeszcze trzy inne osoby, w tym policjant z nieodległego Dobromila.

– Babcia wspominała, że jak później dowidywała się szczegółów o śmierci męża, to skojarzyła, że dokładnie w momencie, gdy zginął, w zegarze w domu pękła sprężyna i wskazówki zatrzymały się. Mówiła, że to był znak – opowiada Barbara Borowiec. Brak jest szczegółowych informacji o losie przestępców. Ze skąpych przekazów medialnych wiemy, że wkrótce policjanci schwytali dwójkę bandytów odpowiedzialnych za śmierć ich kolegów. Mieli okazać się nimi: niejaki Wiśniewski z Jarosławia – raniony w czasie aresztowania i Brzeziński z Łodzi. Obydwaj ponoć trafili przed oblicze sądu doraźnego w Sanoku. Można się domyślać, że usłyszeli najwyższy wyrok. Według jednej z krążących po okolicy pogłosek, bandyci mieli wpaść, gdy pijani usnęli pod mostem prowadzącym na podsanoockie wówczas Olchowce. Dzisiaj trudno jednak zweryfikować już te informacje.

Pogrzeb i pamięć

Polegli policjanci spoczęli na cmentarzu w Sanoku. Ich pogrzeb 24 maja 1922 roku stał się wielką manifestacją miejscowej ludności. Wzięły w niej udział tysiące osób, wraz z asystą kompanii honorowej 2. pułku strzelców podhalańskich oraz duchownymi obrządków rzymskokatolickiego i greckokatolickiego.

lickiego. Na jednobrzmiących tablicach nagrobnych obydwu policjantów znalazły się słowa:

„Zginął dnia 21 maja 1922 w pościgu za bandytami w pociągu na linii kolejowej Olszanica-Krościenko. Zamordowany kulą rewolwerową jednego ze ściganych bandytów. Celem przekazania pamięci czynu tak ofiarnego i wiernie spełnionego obowiązku pomnik ten wystawili koledzy”.

Trzy dni później w Sanoku gościł ówczesny premier Antoni Ponikowski, odwiedził on w miejscowym szpitalu rannego policjanta Różyckiego i zapowiedział wsparcie materialne od państwa dla wdów po zabitych na służbie funkcjonariuszach. W międzyczasie zorganizowana naprzódce zbiórka funduszy na rzecz sierot po Zawieji i Lechowiczu przyniosła spore efekty. W ciągu kilku dni uzbierano kwotę 1,5 miliona marek polskich, chociaż w ówczesnych realiach nie była to kwota oszałamiająca, w dodatku szalejąca hiperinflacja powodowała błyskawiczny spadek wartości pieniądza. W 1922 roku do obiegu wprowadzono już banknot o nominalnej wartości 250 tysięcy marek polskich. Gdy dwa lata później w wyniku reformy walutowej dokonywano wymiany pieniędzy, 1 złotówka zastępowała 1,8 miliona (!) marek.

Według Barbary Borowiec pieniądze te nie trafiły zresztą bezpośrednio do wdowy, ale zostały przeznaczone na betonowy nagrobek przypominający otwartą księgę. Teresa Lechowicz, która po śmierci męża pozostała sama z czwórką dzieci na utrzymaniu, otrzymała prawo do tzw. wdowiej renty w wysokości 36 złotych po wymianie pieniędzy (pensja nauczycielska wynosiła około 100 złotych) oraz koncesję na prowadzenie trafiki,

czyli sklepiku z tytoniem i używkami.

Niedługo później rodzina przeniosła się do Nowego Zagórza. Tu trzy córki chodziły do miejscowej szkoły, matka prowadziła herbarciarnię, by wiązać koniec z końcem, dorabiała sobie handlem mocniejszymi trunkami. Kilka lat później Teresa Lechowicz z córkami wróciła do Sanoka, kupując na ul. Krasieńskiego niewykończony dom. Zmarła w 1963 roku. Niedługo przed śmiercią w miejscu pochówku swego męża i poległego z nim kolegi postawiła rodzinny grobowiec, kilka lat temu odnowiony, corocznie odwiedzany przez przyjeżdżającą tu specjalnie wnuczkę z rodziną.

Najstarsza córka Teresy – Joanna chodziła do seminarium nauczycielskiego w Sanoku, zaś po jego likwidacji kończyła szkołę w Jaworze koło Lwowa, później pracowała w sanockim liceum żeńskim (dzisiaj II LO). Dwie pozostałe córki skończyły szkołę handlową, Wiktoria przed II wojną światową i po niej pracowała w Sanoku m.in. w tutejszym inspektoracie oświaty oraz na różnych stanowiskach w strukturach Miejskiej Rady Narodowej (dzisiejszego urzędu miasta).

Dzisiaj w Sanoku nie mieszka już nikt z bliskich Marcina Lechowicza. Pozostał na starym cmentarzu grobowiec rodzinny, w którym obok policjanta spoczywa także jego żona i jedna z córek. Pozostała też pamięć o funkcjonariuszu, który oddał życie w walce z bandytyzmem.

Autor jest redaktorem naczelnym i wydawcą dwumiesięcznika „Podkarpacka Historia” oraz portalu www.podkarpackahistoria.pl, wydał kilka książek o tematyce regionalnej i historycznej.

Z kalendarium podkarpackiej historii

21 – 27 maja

Zmarli

23.05.1944 we wsi Piedemonte we Włoszech w bojach o Monte Cassino poległ pochodzący z Posady Zarszyńskiej Stanisław Węgrzynowski, leśnik Białowieskiego Parku Narodowego.

26.05.1984 w Sanoku zmarł Stanisław Szwed, kapitan rezerwy artylerii Wojska Polskiego, kawaler Orderu Virtuti Militari, samorządowiec, poseł. W 1911 roku współtworzył w Zagórzach drużynę harcerek, brał udział w wojnie polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej. Zasiadał w ostatnim Sejmie II RP. W czasie okupacji niemieckiej czynny uczestnik ruchu oporu, więzień Auschwitz. 28.05.1981 w Warszawie zmarł prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński. W latach 1955-56 był internowany w klasztorze w Komańczy.

Wydarzyło się

21.05.2010 zostało zawarte porozumienie pomiędzy wojewodą podkarpackim a gminą Zagórz „w sprawie powierzenia zadań, przyznania dotacji i ustalenia wzajemnych obowiązków w zakresie bieżącego utrzymania, remontów oraz sprawowania opieki nad cmentarzami i mogiłami wojennymi”.

22.05.1818 Kazimierz Ostaszewski, dziedzic dóbr zarszyńskich otrzymał „prawo do znajdowania się, zasiadania i głosowania na Zgromadzeniach Seymowych Królestw Galicyi i Lodomerji”, czyli Stanów Galicyjskich – lokalnego sejmiku funkcjonującego w zaborze austriackim w latach 1817-48.

22.05.1945 w Sanockiej Fabryce Wagonów (obecny „Autosan”) uruchomiono elektrownię. Do grudnia tegoż roku fabryka sprzedawała nadwyżkę wytworzonego prądu miastu.



Hale produkcyjne Fabryki Wagonów w Sanoku (1939-1944)

22.05.1946 Rzeszowski Sąd Okręgowy na wyjazdowej sesji, która odbyła się w gmachu sanockiego „Sokoła” skazał na karę śmierci przez powieszenie dwóch żołnierzy z oddziału Antoniego Zubrydy: Władysława Skwarca i Władysława Kudlika, których publicznie powieszono na stadionie miejskim dwa dni później.

22.05.1965 z wizytacją generalną do parafii w Bukowsku przybył Stanisław Jakiel, biskup pomocniczy przemyski.

22.05.1991 ukazał się pierwszy numer „Tygodnika Sanockiego”.

23.05.1872 miał miejsce pożar Sanoka – drugi w ciągu dwóch tygodni. Spaleniu ulegają dwie ulice w centrum miasta i 40 budynków. Dewastacji ulega kościół franciszkanów.

26.05.1991 w świetlicy Domu Strażaka w Besku odbyło się uroczyste, pierwsze posiedzenie Rady Gminy. Gmina Besko oficjalnie powstała w kwietniu 1991 roku z trzech wsi wydzielonych z gminy Zarszyn.

27.05.1923 święcenia kapłańskie przyjął ks. Antoni Porębski, wieloletni proboszcz parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Sanoku, dziekan, kanonik honorowy kapituły przemyskiej. Zaangażowany był mocno m.in. w odbudowę klasztoru Karmelitów Bosych w Zagórzach.

27.05.1945 we wsi Tyrawa Wołoska członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii obrabowali tamtejsze gospodarstwa polskie i zamordowali 5 Polaków.

27.05.2013 w wyniku upadku dotychczasowej koalicji i przejścia władzy w sejmiku wojewódzkim przez PiS, członkiem Zarządu Województwa Podkarpackiego (zwyczajowo, chociaż nieformalnie zwanym wicemarszałkiem) został Tadeusz Pióro, późniejszy burmistrz Sanoka.

27.05.2011 wójt gminy Zarszyn Andrzej Betlej został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi przez prezydenta RP w czasie obchodów Dnia Samorządu Terytorialnego.

(sj)

OGŁOSZENIA

LOKALE / NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

■ Działkę budowlaną 15,46 a, w Sanoku przy ul. Konopnickiej, tel. 603 878 812

■ Działkę przy ul. Stróżowskiej, ładny domek, prąd, woda, 4 a, cena 15.000 zł, tel. 794 537 702.

Kupię

■ Działkę przy rzece Oslawa, tel. 602 476 137

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń

AUTO-MOTO

Kupię

■ Auta za gotówkę, tel. 602 476 137

RÓŻNE

Sprzedam

■ Papugi Rozella plus klatka, tel. 13-464 77 99.

Usługi

■ Moskitiery, rolety, nawiewniki okienne, tel. 600 297 210

APTEKI PEŁNIĄCE DYŻURY



od 17.05.2021 do 24.05.2021
Apteka Panorama ul. Krakowska 2

od 24.05.2021 do 31.05.2021
Apteka Dbam o Zdrowie ul. Lipińskiego 10 A

Konkurs wiedzy o krajach anglojęzycznych

„British or American?”

Jeszcze przed trzecią falą pandemii – 26 lutego 2021r. w Szkole Podstawowej nr 3 odbyła się już XXI edycja powiatowego konkursu wiedzy o krajach anglojęzycznych i języku angielskim „British or American”.



Uczniowie z Sanoka i okolic zaprezentowali olbrzymią wiedzę z zakresu historii, geografii, literatury, filmu, polityki, sportu i muzyki, a to wszystko w języku angielskim. Wszyscy finaliści wykazali się nie tylko dużą znajomością języka angielskiego, ale przede wszystkim szeroką wiedzą ogólną i umiejętnością obserwacji otaczającego nas świata.

Publikujemy wiadomość z pewnym opóźnieniem, ponieważ liczyliśmy na uroczyste podsumowanie konkursu, ale pandemia pokrzyżowała nam plany.

W tym roku ścisłym finale konkursu wzięło udział 20 uczniów reprezentujących szkoły z naszego powiatu. To nieco mniej niż zwykle, ale zwalamy to na pandemię! Konkurs został przeprowadzony w formie stacjonarnej, ale oczywiście z zachowaniem wszelkich zasad reżimu sanitarnego.

Poniżej prezentujemy listę laureatów i finalistów konkursu: I miejsce – Aleksandra Pelc (SP9), II miejsce (ex aequo) – Zofia Chorążak(SP8) i Adrian Florko(SP3), III miejsce – Karolina Nitka(SP9) i Kacper Stach(SP3), wyróżnienia: Milena Bińczak(SP9), Wiktoria Marczak(SP8) oraz Izabela Niedźwiedz(SP3).

Zwycięczynią konkursu została utalentowana uczennica Szkoły Podstawowej nr 9 – Aleksandra Pelc.

Konkurs objął swoim patronatem Burmistrz Miasta Sanoka – dzięki temu otrzymali wspaniałe nagrody! Co więcej – konkurs wpisany jest na listę konkursów Kuratora Oświaty i laureaci czyli zdobywcy trzech pierwszych miejsc otrzymają dodatkowe punkty przy rekrutacji do szkół średnich.

Organizatorki konkursu – Małgorzata Jezior, Anna Natter-Chlebińska i Agnieszka Nagórny wraz z Dyrekcją Szkoły Podstawowej nr 3 bardzo dziękują wszystkim uczestnikom za pracę i zaangażowanie, a nauczycielom za wspaniałe przygotowanie uczniów, mimo utrudnionej formy kontaktu.

Jeszcze raz gratulacje dla wszystkich laureatów i finalistów. Dziękujemy, że podjęliście wyzwanie!

mn

Szkolenie z ogniem w tle

Pali się skansen w Sanoku!

- Pali się! Skansen w Sanoku, ul. Rybickiego 3. Pali się chata obok kościoła z Bączala. Kilka metrów od stawu. Brak uszkodzonych, ewakuujemy zwiedzających.



Taki telefon otrzymała w środę 19 maja, straż pożarna. Osoba, która dzwoniła, mówiła tak poważnie, że przyjmujący zgłoszenie dwa razy się dopytywał, czy na pewno chodzi o zaplanowane ćwiczenia. Można powiedzieć, że powiadomienie zdane na „piątkę”.

Podczas ćwiczeń pracownicy Muzeum Budownictwa Ludowego oraz przewodnicy przećwiczyli powiadamianie straży pożarnej, ewakuację,

przypomnieli sobie drogi i wyjścia ewakuacyjne, ćwiczyli gaszenie ognia za pomocą gaśnicy, uruchamianie hydrantu i jego obsługę.

- Wiele osób mogło dziś zaniepokoić to, że jednostki Straży Pożarnej jechały przez miasto do skansenu na sygnale. Na szczęście to były tylko szkolenia, choć widok straży mógł co niektórym przypomnieć dramatyczną sytuację z lipca 1994 roku. Spłonęło wtedy 13 obiektów, stąd nasze

coroczne szkolenie, które poszerzyliśmy. Przy współpracy z Państwową Strażą Pożarną w Sanoku i Ochotniczą Strażą w Nowosielskach udało nam się przygotować scenariusz pożaru. Wcześniej pracownicy, przewodnicy oraz ochrona miała przeprowadzone szkolenie z zakresu bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Szkolenie odbywało się w czasie rzeczywistym. R Został wykonany telefon i w tym momencie rozdysponowane zostały jed-

nostki straży pożarnej do gaszenia pożaru. Ważnym elementem było sprawdzenie czasu jaki potrzeba, by straż dotarła na miejsce. Biorąc pod uwagę, że dziś jest środa i dzień targowy, straż miała utrudnienia. Ten czas dotarcia był ważnym elementem nauki dla wszystkich. Rozdysponowano zadania dla ochrony, przewodników i pracowników, by każdy wiedział dokładnie co ma robić - zreferował nam szkolenie Marcin Krowiak, pracownik MBL.

Szkolenie to przysłowiowe „dmuchanie na zimne”, ale też zapewnienie bezpieczeństwa dla zwiedzających oraz obiektów, które są bezcenne.

- Szczególne podziękowania dla Państwowej Straży Pożarnej z Sanoka, Ochotniczej Straży Pożarnej z Nowosielska za udział i pomoc przy szkoleniu. Dziękuję również za liczne przybycie przewodników i wszystkich pracowników. Mam nadzieję, że nauka zostanie tylko w sferze teoretycznej - dodał na koniec Marcin Krowiak.

Nie da się ukryć, że ogień na skansenie jest bardzo niebezpieczny, stąd zakaz palenia papierosów na całym terenie MBL oraz całodobowy monitoring terenu.

Edyta Wilk

15-16 maj 2021

SANOK Mobile Photo Trip

W miniony weekend dwudziestoosobowa grupa fotografów z całej Polski, odwiedziła Sanok, by za pomocą urządzeń mobilnych ukazać miasto w obiektywie. Sanok był przedostatnim punktem na mapie fotograficznych wyzwań, ostatnim miastem piątej edycji będzie Chorzów.

Rolę gospodarza i przewodnika po mieście należała do Piotra Dec – mieszkańca podkarpacia oraz członka Stowarzyszenia Mobile Photo Trip. Fotografowie rozpoczęli swój rajd po Sanoku od Dworca Multimodalnego, a piękne kadry, jakie uchwycili możemy podziwiać na Instagramach uczestników, a także oficjalnym koncie @mobilephototrip. Fotografie z Sanoka można również wyszukiwać po przypisanych do wydarzenia hashtagach: #mobilephototrip_sanok, #YesImMobile, #myphonemobile, #beksinski_mhs, #Sanok, #MobilePhotoTrip, #onlymobileart, #myphone #igerspoland. Następnie „wycieczka” przeniosła się pod fabrykę „Autosanu”, gdzie na uczestników czekały dwa autobusy SAN H01 z 1959r. (zdjęcie grupowe) oraz AUTOSAN H9-15 z 1977r. Na uczestnikach nie małe wrażenie wywarł fakt, że H01 występował w kultowej produkcji filmowej „MIŚ” i podróżował nim sam Stanisław Tym. Sobota była bardzo pracowitym dniem dla uczestników, ale piękna pogoda i cieka-

wość w odwiedzeniu nowych miejsc mobilizowała do stawiania kolejnych kroków. Ciekawym przeżyciem była wizyta w dawnym Areszcie Śledczym, w którym obecnie mieści się siedziba MOPS-u. „Wypuszczono nas na spacer. W otoczeniu czuć ten więzienny klimat, te wysokie mury... to bez wątpienia ciekawe i trochę przerażające przeżycie” – powiedziała Martyna z Poznania. Z uczestnikami Mobile Photo Trip spo-

tkalam się na dziedzińcu Muzeum Historycznego, tuż przed odwiedzeniem zamkowych zasobów, w tym galerii mistrza Beksińskiego. Uśmiechnięci, zadowoleni, na pytanie jak im się podoba Sanok, odpowiedzieli że to bardzo ciekawe i klimatyczne miasto, no i wszędzie jest pod górę, ale widoki na okoliczne lasy wynagradzają trudy spaceru. Po skończeniu zwiedzania zamku stwierdzili, że dwie godziny to trochę za mało, z czym absolutnie się zgadzam. Gdzie teraz? – zapytałam z ciekawością na ich kolejnym punkcie. „Dużo czasu szesło nam na dworcu, żałujemy jedynie, że nie udało się wejść do budynku dworca PKP, bo niezwykle lubimy takie stare miejsca. Teraz zamierzamy trochę pokręcić się po centrum, a później czas wolny” – odpowiedział Piotr. Oczy-

wiście w punktach programu nie mogło zabraknąć Skansenu, do którego fotografowie wybrali się kolejnego dnia. „Najwięcej czasu szesło im na Rynku Galicyjskim, gdzie odbywała się Giełda Staroci, następnie przeszliśmy się po Skansenie. Efekty będzie można niedługo podziwiać na naszym instagramie” – powiedział Piotr Dec. Podczas pobytu powstało kilkadziesiąt zdjęć, unikalnych kadrów, spojrzeń na miasto oczami przyjezdnych. Zdjęcia trafią do ludzi z całej Polski, na czym bez wątpienia zyska nasze miasto. Uczestnikom Mobile Photo Trip życzymy wielu wspaniałych kadrów w Chorzowie, ale również w innych miastach Polski. Dziękujemy za odwiedzenie Sanoka, wyrażając nadzieję, że jeszcze wrócicie.

esw



LEKKOATLETYKA

Tropem Wilczym – Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych

Wygrane Dziewińskiego i Łuszczówny

Jak na czas pandemii zawody w Bukowsku miały przyzwoitą frekwencję, bo w wyścigach głównych startowało blisko 130 osób. Rywalizacja toczyła się na dwóch dystansach – 1963 i 10000 metrów. Na tym pierwszym mieliśmy dwie wygrane, bowiem zwycięstwa odnieśli Damian Dziewiński z Zespołu Szkół nr 3 i Martyna Łuszcz z Komunalnych.



Damian Dziewiński (z pucharem) na najwyższym stopniu podium biegu na 1963 metry

Długość krótszej trasy nawiązywała oczywiście do roku śmierci Józefa Franczaka, ps. „Lalek”, czyli ostatniego z Żołnierzy Wyklętych, który poległ w walce. Na tym dystansie ścigało się 37 osób. Zdecydowanie najszybszy był

Dziewiński, finiszując z czasem 6.46 i przewagą blisko pół minuty nad najgroźniejszym rywalem. Kolejne miejsca zajęli Tomasz Wojtowicz z Athleticu Zręcin (7.12) i Karol Kaszany z Halicza Ustrzyki Dolne (7.28).

– Krótszy dystans wybrałem ze względu na zaległości treningowe, bo w moim przypadku nie było ostatnio szans na to, by solidnie przygotować się do startu. Inaczej na pewno pobiegłbym na 10 km – powiedział Dziewiński.

Tuż za podium generalnym uplasowała się Łuszcz, bezkonkurencyjna wśród kobiet. Dość powiedzieć, że z czasem 7.42 wręcz znokautowała rywalki. Kolejne pozycje zajęły Justyna Skawińska (9.28) i Sabina Wolańska (10.17). W czołowej dziesiątce były jeszcze dwie nasze zawodniczki – 5. Dorota Radwańska-Adamczyk, zaś 6. Katarzyna Sokołowska.

Wyścig na 10 kilometrów miał znacznie lepszą obsadę, bo ścigało się blisko 100 osób. Tu także zwycięzca był zdecydowanie najszybszy – Kamil Mezglewski z Krościenka Wyżnego wybiegał rezultat 36.31, mając ponad minutę przewagi. Kolejne lokaty wywalczyli Marcin Jakubik z Ustrzyk (37.38) i Mateusz Pliś z Rzeszowa (39.43). Na pozycji 7. sklasyfikowano Tomasza Skawińskiego.

Na kobiecym podium uplasowały się dwie biegaczki Halicza, bo wygrała Monika Fundanicz (41.49), zaś 3. była Zuzanna Pereśłucha (48.11). Przedzieliła je Katarzyna Smolik z Athleticu (47.45). W dziesiątce uplasowały się jeszcze trzy nasze zawodniczki: 4. Magdalena Fik (niezreżeszona), 5. Katarzyna Łuszcz (Roweromania), 9. Bernadeta Niemiec-Drwięga (Kilometry Oddechów).

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

Sztangista Gryfu tuż za podium

Klub Gryf po raz pierwszy miał reprezentanta na Akademickich Mistrzostwach Polski. Podczas championatu w Zamościu tuż za podium kategorii wagowej do 73 kilogramów uplasował się Miłosz Łuczka.

Mimo małej liczby sekcji ciężarowych na uczelniach zawody miały niezłą frekwencję, bo do walki przystąpiła blisko setka sztangistów. Łuczka, czyli student pierwszego roku Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, rozpoczął zmagania dość zachowawczo, w pierwszych podejściach

uzyskując 70 kg w rwanii i 80 kg w podrzucie. Potem poprawił swoje wyniki do odpowiednio 74 i 94 kg, co jednak nie wystarczyło do zdobycia medalu. Ostatecznie zawodnik Gryfu musiał zadowolić się tak niepopularnym przez sportowców miejscem tuż za podium.



Miłosz Łuczka musiał zadowolić się miejscem tuż za podium

1 Mityng Kwalifikacyjny Podkarpackiego Okręgowego Związku Lekkoatletyki

Pięć medali Komunalnych, głównie w kolorze srebra

Impreza w Trzcinicy z bardzo mocną obsadą – startowało 365 zawodników z kilku województw. Mimo tego Komunalni wyraźnie przebili wynik z dwóch poprzednich występów, tym razem zdobywając aż 5 medali, głównie srebrnych. Wywalczyli je: Emilia Janik, Izabela Sawicka, Martyna Łuszcz, Kacper Kornasiewicz i Piotr Mackiewicz.

Dla podopiecznych trenera Ryszarda Długosza szczególnie udany był skok w dal kobiet, bo aż trzy zawodniczki uplasowały się w czołowej dziesiątce. Miejsce 2. wywalczyła Janik, z wynikiem 5,42 metra i stratą 10 cm do zwyciężczyni. Na pozycji 5. sklasyfikowano Karolinę Gefert (5,22), zaś na 10. Łucję Mrugałę (4,46). Startowała jeszcze Maja Wojtanowska. Dla młodziczek był konkurs wieloskoku, w którym 2. lokatę zajęła Sawicka z rezultatem 10,22.

Pozostałe medale zdobyli biegacze Komunalnych. Wysoką ostatnio formę potwierdziła Łuszcz, 2. na dystansie 800 m z czasem 2.17,49.



Izabela Sawicka (z lewej) zajęła 2. miejsce w wieloskoku młodziczek

Takie samo miejsce przypadło Kornasiewiczowi, który na 1500 m finiszował z wynikiem 4.15,13, poprawiając rekord życiowy. Sztuka ta udała się również Mackiewiczowi, który w wyścigu na 400 m zajął 3. miejsce z rezultatem 52,53. Na pozycji 8. uplasował się Kacper Hnat (54,53).

Na krótszych dystansach startowało po kilkadziesiąt osób, więc ciężko było o wysokie lokaty. Martyna Ostrowska (100 i 200 m) oraz Mikołaj Łuczka (100 m) plasowali się w trzecich dziesiątkach.

Pozostałe lokaty Komunalnych: trójskok – 7. Oliwia Łuczka (10,39), skok wzwyż – 8. Oliwia Dobosz (1,35), 9. Mrugała (1,30), 11. Wojtanowska, 12. Oliwia Radwańska, 300 m młodzików – 7. Łuczka (40,10), 80 m przez płotki młodziczek – 11. Urszula Sobolak.

na początku drugiej dziesiątki uplasowały się 11. Iwona Łuczka (Pozytywnie Zabiegani) i 12. Joanna Konieczna.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

SIATKÓWKA

Juniorzy TSV powalczą o finał Mistrzostw Polski

Już dzisiaj drużyna TSV rozpoczyna walkę w Belchatowie, gdzie rozegrany zostanie jeden z czterech półfinałowych turniejów Mistrzostw Polski Juniorów. Zapowiadają się nie lada emocje.

Pierwszym rywalem zespołu trenera Macieja Wiśniowskiego będzie gospodarz zmagania, czyli miejscowa Skra. Początek dzisiejszego pojedynku o godz. 17.30. Jutro nasi młodzi siatkarze zmierzą się z AKS-em VLO Rzeszów (godz. 17), natomiast w niedzielę z broniącą tytułu Wołą

Warszawa (godz. 11). Dwie najlepsze drużyny uzyskają awans do finału Mistrzostw Polski Juniorów.

O wynikach siatkarzy TSV na bieżąco będziemy informować na naszej stronie internetowej, a w następnym numerze TS szerza relacja z wyprawy do Belchatowa.



Juniorzy TSV zwarci i gotowi do walki

III Bieg Rysia

Daniel Polny na 2. miejscu

Wyścig na 15 kilometrów w Dukli, gdzie pojechała czwórka sanoczan. Najlepiej wypadł Daniel Polny, zajmując 2. miejsce w kategorii M50.

Zawodnik Pass Running Teamu finiszował z czasem 1:13.09, co dało mu 19. pozycję w klasyfikacji łącznej, a zarazem 2. w „pięćdziesiątce”. W kat. 40-49 lat startował Wojciech Czwerenko, zajmując 6. miejsce. W kobiecej kat. +40 lat

IV Liga Podkarpacka

Kolejna wygrana, seria... przerwana

Była to potyczka sąsiadów z ligowej tabeli, przed meczem Sokół tracił zaledwie punkt do Ekoballu, więc zwycięstwo pozwoliłoby mu wyprzedzić sanoczan. I trzeba przyznać, że goście przyjęli nastawienie dość ofensywne. Jednak pierwsza połowa nie przyniosła zbyt wielu okazji strzeleckich. Najpierw szansę zmarnował Kamil Adamiak, główkując prosto w bramkarza. W odpowiedzi po składnej akcji z ostrego kąta groźnie uderzał Kamil Duszkiewicz. Gdy wszystko wskazywało już na to, że drużyny zejdą do szatni przy wyniku bezbramkowym, tuż przed przerwą nasi zawodnicy zadali pierwszy cios. Po przejęciu piłki i szarży lewą stroną pola karnego przed bramkę zagrał Kamil Adamiak, a K. Słyszowi pozostało dopełnić formalności.

Po zmianie stron gra się nieco otworzyła, dostarczając więcej emocji. Piłkarze Sokola mogli wyrównać po dalekim strzale Duszkiewicza: futbolówka zmierzała niemal w okienko, jednak Piotr Krzanowski popisał się pewną interwencją. Chwilę później było już 2-0 dla Ekoballu, gdy zamieszanie w polu karnym wykorzystał Kalemba, mocnym uderzeniem pokonując Jakuba Bielenia. W końcówce meczu kolbuszowianie postawili wszystko na jedną kartę, szukając przynajmniej kontaktowego gola. Stalowcom

GEO-EKO EKOBALL STAL SANOK – SOKÓŁ KOLBUSZOWA 2-0 (1-0)

Bramki: K. Słysz (45), Kalemba (59).

Ekoball Stal: Krzanowski – Kaczmarski, Karol Adamiak, Lorenc, S. Słysz – Kamil Adamiak (90 Pielech), Baran, Jaklik (70 Gąsior), Tabisz, K. Słysz (64 Ząbkiewicz) – Kalemba.

Wprawdzie nie było czwartego z rzędu zwycięstwa u siebie różnicą 3 bramek, ale stalowcy bynajmniej nie mieli powodów do narzekania. Drużyna Piotra Kota ponownie wygrała, tym razem po golach młodzieżowców – Kacpra Słysza i bardzo skutecznego ostatnio Krystiana Kalemba. Mimo wszystko zespół z Kolbuszowej tanio skóry nie sprzedał.



Mimo twardego oporu Sokola piłkarze Ekoballu Stal wygrali czwarty z rzędu mecz na „Wierchach”

stwarzało to okazje do kontr i po jednej z nich Kalemba nie wykorzystał idealnej okazji do podtrzymania serii trzy-

bramkowych zwycięstw na „Wierchach”. Zmarnowana szansa mogła się zemścić, ale najpierw Krzanowski świet-

nie obronił strzał Michała Mazurka, a już w doliczonym czasie Bartosz Darlak trafił w poprzeczkę.

Napastnik z konieczności trafił za 3 punkty

STAL II STALOWA WOLA – GEO-EKO EKOBALL STAL SANOK 0-1 (0-1)

Bramka: Kamil Adamiak (38).

Ekoball Stal: Krzanowski – S. Słysz, Lorenc, Jaklik, Kaczmarski – Tabisz, Baran, Kalemba, Ząbkiewicz, K. Słysz (80 Jakubowski) – K. Adamiak.

Piąte zwycięstwo w rundzie rewanżowej i czwarte z rzędu, choć dopiero pierwsze na wyjeździe. Stalowcy wygrali mimo problemów kadrowych, które spowodowały m.in. wystawienie w ataku Kamila Adamiaka. Roszada z konieczności okazała się jednak skuteczna, bo właśnie on zdobył jedynego gola.



Podobnie jak w pierwszym meczu (na zdjęciu) ekoballowcy znów ograli Stal 1-0. Tym razem gola strzelił Kamil Adamiak (po lewej)

W Stalowej Woli zabrakło kontuzjowanych Damiana Niemczyka i Sebastiana Sobolaka, zaś Karol Adamiak nie dał rady dojechać z Krakowa, gdzie na co dzień pracuje. Pierwsze minuty spotkania nie były najlepsze w wykonaniu gości, bo rezerwy Stali przycisnęły i dwa razy zakotłowało się pod naszą bramką. Na szczęście żółtoniebiescy dość szybko opanowali sytuację i mecz się wyrównał. Już w pierwszej połowie mieliśmy trzy okazje strzeleckie. O ile jednak Krystian Kalemba i Damian Baran nie popisali się skutecznością, to w 38. min podanie Kacpra Słysza wykorzystał Kamil Adamiak, trafiając nieuchronnym uderzeniem z kilku metrów. Jak się później okazało, była to bramka na wagę kolejnego kompletu punktów.

Przy korzystnym wyniku po przerwie stalowcy wzmocnili obronę, nastawiając się na kontry. Taktyka była słuszna, okazji nie brakowało, w odróżnieniu od skuteczności... A okazji było znacznie więcej, niż w pierwszych 45 minutach, by wymienić tylko kolejne dwie szanse Kalemba, braci Słyszów, Adamiaka, czy Barana, który trafił w boczną siatkę. Wiadomo, że zmarnowane sytuacje lubią się mścić, na szczęście tym razem nic takiego nie nastąpiło, choć w końcówce gospodarze mocno i zawzięcie dążyli do zdobycia wyrównującego gola. Być może dlatego trener Piotr Kot zdecydował się tylko na jedną zmianę, bo najważniejsze było utrzymanie prowadzenia. I cel został osiągnięty.

Meczem w Stalowej Woli zespół Ekoballu rozpoczął wyjazdowy tryptyk, bo w niedzielę zagra z rezerwami Resovii Rzeszów, a tydzień później z Sokołem Nisko.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Kanonada juniorów młodszych Ekoballu

Jak przed tygodniem bilans wszystkich meczów na styku – cztery zwycięstwa, remis i pięć porażek. Tym razem wygrywały młodsze drużyny juniorów i trampkarzy Ekoballu oraz obydwie zespoły młodzików młodszych Akademii Piłkarskiej Wiki. Warto też podkreślić remis młodzików starszych Ekoballu, którzy zatrzymali prowadzący w tabeli grupy 2 DAP Dębica.

Juniorzy starsi

RESOVIA II RZESZÓW – EKOBALL SANOK 5-3 (3-1)
Bramki: Piotrowski 2 (51, 59), Słuszkiewicz (40).

Juniorzy młodszy

POŁONIA PRZEMYŚL – EKOBALL SANOK 1-5 (1-0)
Bramki: Tarapacki 3 (62, 78, 80), Skiba (60), Pelc (82).

Trampkarze młodszy

Grupa 1

IGLOOPOL DĘBICA – AP WIKI SANOK 2-1 (1-1)
Bramka: Adamski (1).

Grupa 2

EKOBALL SANOK – JKS JAROSŁAW 4-2 (3-0)
Bramki: Król 2 (25, 48), Mateja 2 (31, 38).

Młodzicy starsi

Grupa 1

STAL RZESZÓW – AP WIKI SANOK 7-2 (5-1)
Bramki: Kogut (31), Sokołowski (50).

AP WIKI SANOK – BENIAMINEK KROSNO 1-3 (1-1)
Bramka: Kogut (12).

Grupa 2

EKOBALL SANOK – DAP DĘBICA 1-1 (1-1)
Bramka: Radwański (24).

Młodzicy młodszy

Grupa 3

AP II STALOWA WOLA – AP WIKI SANOK 1-3 (0-2)
Bramki: Iwaniszyn 2 (30, 58), K. Filipczak (15).

Grupa 4

AP WIKI II SANOK – AP III STALOWA WOLA 2-0 (1-0)
Bramki: Kozak (1), Rygiel (50).

Grupa 5

ZIOMKI RZESZÓW – EKOBALL SANOK 3-1 (1-1)
Bramka: Sierota (25).



Drużyna juniorów młodszych Ekoballu Stal, prowadzona przez trenera Sebastiana Jajkę, wysoko pokonała Polonię Przemyśl

Klasa Okręgowa Młodzików

Wilczki pomściły Sanowie

EKOBALL STAL SANOK – WILCZKI LESKO 2-5 (1-3)
Bramki: Solecki (24), Szeliga (36).

Dwa tygodnie po rekordowym zwycięstwie nad Sanovią drużyna Ekoballu musiała uznać wyższość innego zespołu z Leska, czyli Wilczków.

PIŁKA NOŻNA

Klasa A

Zwycięstwo na trudnym terenie

LOTNIARZ BEZMIECHOWA – WIKI SANOK 0-1 (0-0)

Bezmiechowa słynie z twardej gry u siebie, nie inaczej było i tym razem, jednak goście podjęli walkę, nie pozwalając gospodarzom na zbyt wiele. A sami już w pierwszej połowie mieli kilka szans na objęcie prowadzenia (Lachiewicz, Sylwester Kowalczyk). Po zmianie stron kolejnej sytuacji nie wykorzystał Szymon Florek. W końcu jednak przyszła 67. min i centrę Dominika Pielecha skuteczną główką sfinalizował Lachiewicz. Wkońcówce meczu drużyna Wiki pewnie utrzymała korzystny wynik.

– Zagraлиśmy konsekwentnie w obronie, po drugiej stronie boiska stwarzając kilka okazji bramkowych, z których jedną udało się wykorzystać. To nasz kolejny krok w stronę awansu do „okręgówki”, o który zapewne będziemy walczyć z Górnikiem Strachocina – powiedział trener Kowalczyk.

Kolejne dwa mecze Wiki zagra na własnym boisku: w niedzielę z LKS-em Płowce/Stróże Małe (godz. 16), a we środę z Nelsonem Polańczyk (godz. 17).

Bramka: Lachiewicz (67).

Wiki: Woźny – Lisowski, Florek, Sabat, Burczyk – Kowalczyk (87 Dobrowolski), K. Sokołowski (46 Hostyński), Furdak, J. Domaradzki (55 Muszka), Pielech – Lachiewicz (90 Wanielista).

Kolejne zwycięstwo lidera, do tego na trudnym terenie i bez kilku kluczowych graczy, bo do grona kontuzjowanych dołączył „mózg” drużyny, czyli Rafał Domaradzki. Mimo tego zawodnicy Wiki zgarnęli komplet, a jedyną bramkę zdobył Łukasz Lachiewicz.



Łukasz Lachiewicz (w wysoku po prawej) strzelił głową zwycięskiego gola dla drużyny Wiki

W POZOSTAŁYCH MECZACH GRUPY 1:

San-Bud Długie – LKS Zarszyn 1-2 (1-1)

Bramki: Pilszak (2) – Mendofik 2 (20-karny, 76)

Górník Strachocina – Orzeł Bażanówka 1-0 (1-0)

Bramka: R. Adamiak (15).

Victoria Pakoszówka – Osława Zagórz 0-1 (0-0)

Bramka: Szałajko (76-samobójcza).

LKS Płowce/Stróże Małe – Nelson Polańczyk 5-0 (3-0)

Bramki: Sumara 4 (17, 35, 37, 74), Wilczyński (48).

Remix Niebieszczany – Bieszczady Jankowce 3-0 (2-0)

Bramki: Czubek 2 (28, 30), Koczera (90).

Sanovia Lesko – Bukowianka Bukowsko 2-2 (1-0)

Bramki: Wyciszkievicz (47), Bihun (52).

Inne ligi seniorskie

Cosmos znów dobrze postrzelał

Klasa Okręgowa

Ostoja Kołaczyce – Cosmos Nowotaniec 1-4 (0-1)

Bramki: Geci 2 (32, 89), Vivada (60), H. Pieszczoch (66)

LKS Skolyszyn – Przełom Besko 0-0

Cosmos Nowotaniec – LKS Czeluźnica 3-0 (2-0)

Bramki: Geci (6), Vaivada (18), Śmietana (66).

Przełom Besko – Ostoja Kołaczyce 1-0 (1-0)

Bramka: K. Kielar (45).

Klasa B

Grupa 1

LKS Olszanica – LKS Czaszyn 1-7 (0-2)

Bramki: Świder 2 (35, 77), Penar 2 (48, 59), Podolak (21), Krajnik (86), Jankowski (90).

Otryt Lutowiska – Juventus Porz 3-2 (0-0)

Bramki: E. Latusek (56), D. Mielnik (58).

Gabry Łukowe – Zalew Myczkowce 5-0 (1-0)

Bramki: Baryła 2 (39, 56), Kaczmar (60), Sywanicz (72), Swalarz (81).

Grupa 2

Orion Pielnia – Pogórze Srogów Górny 3-4 (2-1)

Bramki: M. Michalak 2 (39, 60), Rakoczy (21) – Płoucha 2 (80, 85), Rachwalski (17), Miklicz (62).

LKS Odrzechowa – ULKS Czeretż 1-0 (0-0)

Bramka: Drozd (85).

LKS Pisarowce – Florian Rymanów-Zdrój 4-0 (2-0)

Bramki: Kobylak 2 (13, 46), Zgłobicki (21), Blok (77).

LKS Głębokie – Orkan Markowce 5-2 (2-0)

Bramki: Ciepły (58), Kowal (76).

Grupa 3

Jutrzenka Jaćmierz – LKS Wzdów 2-0 (1-0)

Bramki: Filipowicz (15), Malik (80).

TENIS STOŁOWY

IV Liga

Orły za mocne

SKT ILO WIKI II SANOK –

LZS ORŁY TEMIDY 1989 I DOMARADZ 3:10

SKT II: Morawski 2, Bednarczyk 1, Wojciechowski, Wronowski.

Wyrazna porażka z liderem, pewnym już zwycięstwa w rozgrywkach i udziału w barażach o awans do III Ligi.

Jednostronny mecz, w którym ekipa z Domaradza potwierdziła klasę. Nasz zespół stać było na jeden wygrany mecz

w każdej serii singlowej. Najpierw zapunktował Andrzej Bednarczyk, a potem dwukrotnie Marcin Morawski.

V Liga

Tylko punkt w Brzozowie

KTS II BRZOZÓW – STK ILO WIKI III SANOK 10:1

SKT: J. Piróg 0,5, Wanielista 0,5, Jaszczor, Krochmal.

Dobra lekcja pingponga w Brzozowie.

Jeżeli mecz drugiej drużyny był jednostronny, to w tym przypadku możemy mówić o grze

do jednej bramki. Dobrze, że przynajmniej w debłu udało się zdobyć honorowy punkt...

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

KOLARSTWO

Najstarsi z medalami

Kilku naszych cyklistów pojechało na inauguracyjne zawody Podkarpackiej Ligi Rowerowej MTB XCO 2021, które rozegrane zostały w miejscowości Wietrzno. Medalowe lokaty wywalczyli weterani z kategorii Masters III, przez wymogi licencyjne startujący jednak w barwach innych klubów.

Najstarsza grupa dwukrotnie pokonywała trasę, wyznaczoną na pętli liczącej około 4,4 kilometra. Zdecydowanie najszybszy okazał się Janusz Głowacki z Roweromanii Team (tym razem jako Resovia Rzeszów), finiszując z czasem 48.49,2. Natomiast lokata na najniższym stopniu podium przypadła Robertowi Lorenzowi z WS-TECHMTB Team (Dębicki Klub Kolarski GRYF), który uzyskał wynik 53.29,0.

W kategorii Masters I (31-40 lat), której uczestnicy musieli przejechać trzy kółka, miejsce 5. zajął Tomasz Januszczak (Roweromania) z czasem 1:09.41, zaś 7. był Michał Gosztyła (niezrzeszony) – wynik 1:12.49. W drugiej dziesiątce sklasyfi-



Janusz Głowacki

kowano Artura Dziobę z Odrzechowej. Natomiast w kat. Masters II (41-50 lat, 2 okrążenia) ma pozycję 5. uplasował się Czesław Łuszcz (Roweromania).

PŁYWANIE

Maja Wilk tuż za podium

Dziewczęta z MKS-u startowały w trzecim, a zarazem finałowym rzucie Wojewódzkiej Ligi Dzieci. Bliska zajęcia medalowej pozycji była Maja Wilk.

W kat. 10-latek Wilkówna wypływała lokatę tuż za podium w wyścigu na 100 m stylem zmiennym. Miejsce w czołowej dziesiątce przypadło też Mai Rachalskiej – 7. pozycja na 50 m grzbietowym w kat 12 lat (dalsze miejsca zajęła debiutantka Maja

Filipczak). Natomiast w kat. 11 lat Ashley Dorocka uplasowała się na 12. miejscu na 50 m klasycznym.

– Wszystkie moje zawodniczki pobily rekordy życiowe – podkreślił trener Czesław Babiarez.

AUTOMOBILIZM

Rusza nowy sezon

Już w najbliższy weekend rusza nowy sezon Górskich Samochodowych Mistrzostw Polski. Rywalizacja znów rozpocznie się na malowniczej trasie z Wujskiego do Tyrawy Solnej, gdzie rozegrany zostanie 47. Bieszczadzki Wyścig Górski Valvoline.

Na dobrą sprawę impreza startuje już dzisiaj, bo na terenie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji odbędą się badania kontrolne pojazdów, też wywołujące sporo emocji wśród kierowców i kibiców. A od jutra podjazdy treningowe i wyścigowe na Górach

Słonných. Startować będą nie tylko zawodnicy krajowi, w tym kilku reprezentantów naszego powiatu, ale i goście zagraniczni (Słowacja, Czechy, Austria, Bułgaria, Francja i Włochy). Początek rywalizacji w sobotę od godz. 13.30, a w niedzielę od 13.



